Dziś „Gazeta Handlowa" | Dziś 10 stron'c | Dziś „Gazeta Sportowa"

Nr. 84 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Czwartek, 25 marca 1926 r. Rok IX.

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego" wynosi: w Łodzi zł. 4.20, za odnoszenie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7.20.
Prenumerata „Głosu Polskiego" wraz z „Gońcem Wieczornym" łącznie z odnoszeniem do domu zł 7.50
Telefony „Głosu Polskiego" — redakcja: 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz 9 wiecz.: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja Łódź. Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Poczt. Kasa Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy
I strona i w tekście 40 groszy, strona 4 szpalt
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ strona 10 szpal
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firmzagranicznych o 100 procent drożej

Koalicja rządowa zachwiana

P. P. S. ostro krytykuje działalność min. Zdziechowskiego

W obronie urzędników państwowych—Program koalicji musi uledz rewizji—Jeśli min. Zdziechowski ustąpi, związek lud.-nar. umywa ręce

Specjalne wywiady korespondenta „Głosu Polskiego"

Nastrój przesileniowy

W ciągu wczorajszego dnia nastrój przesileniowy w kuluarach sejmowych wzrastał z jednostajnie przyśpieszoną szybkością od rana do godziny 10 wieczorem. Zasadniczym punktem był spór przedstawicieli PPS i NPR z min skarbu p. Zdziechowskim o pensje urzędnicze i redukcje urzędników.

Jak to już wczoraj donosiliśmy, przedstawiciele NPR i PPS stanowczo protestują przeciwko utrzymaniu na kwiecień pensji urzędniczej zmniejszonej, t. j. takiej, jaka wypłacana była od stycznia r. b. Partja NPR wzięła sobie równie szczerze do serca projekt min. Zdziechowskiego, zmierzający do zredukowania 17 tysięcy kolejarzy.

O godz. 4 po poł. nastrój przesileniowy dosięgnął szczytu; o tej bowiem godzinie prezes NPR, poseł Popiel, zbliżywszy się do stołu dziennikarskiego w bufecie, odczytał zgromadzonym przedstawicielom prasy następującą deklarację swojego stronnictwa.

Deklaracje N. P. R.

„Komisja parlamentarna NPR odbyła posiedzenie z udziałem swego reprezentanta w rządzie, min. kolei p. Chaciński skiego i przeprowadziła wyczerpującą dyskusję nad nowym planem finansowym min. skarbu oraz sytuacją, wytworzoną redukcją płac urzędniczych i stanowisk.

Komisja jednomyśnie uznała, iż nie może się zgodzić na plan finansowy i redukcję min. Zdziechowskiego, uważając, iż są one niemożliwe do przyjęcia przez N.P.R."

Identyczne stanowisko P. P. S.

Na język potoczny przetłomaczone, oznacza to poprostu groźbę wycofania się NPR z koalicji. Jednocześnie obradował klub PPS, który zajął stanowisko identyczne do swych kolegów-koaljantów z N. P. R., podkreślając jednak przedewszystkiem bezwzględną konieczność redukcji wojska, a nie urzędników tylko bowiem to zaprowadzi do rzeczywistej oszczędności.

Zdawało się, że przesilenie rozpoczęło się. Na godz. 6 po poł. do gmachu prezydjum rady ministrów zostali zwołani: premjer p. Skrzyński, przywódcy stronnictw koalicyjnych pp.: Głąbiński (ZLN), Chaciński (Ch. D.), Witos i Dębski (Piast), Popiel (NPR), Marek i Niedziałkowski (PPS), oraz marszałek sejmu Rataj.

Konferencji przewodniczył premjer Skrzyński. Przeciągnęła się ona do godz. 9 wieczorem. Po jej zakończeniu korespondent nasz zwrócił się do uczestników z prośbą o przedstawienie mu jej przebiegu woich opinji.

Min. Zdziechowski nie dotrzymał przyrzeczenia

Oszczędność budżetowa tylko drogą redukcji armji
Dziś dalsze narady u premjera

O przebiegu narad prezydjum rady ministrów dowiadujemy się ze stronnictwa P. P. S. co następuje:

Pos. Marek i Niedziałkowski przedstawili sprawę prowizorjum budżetowego na kwiecień i zażądali zastosowania się do zobowiązania ministra skarbu, aby od 1-go kwietnia przywrócić pracownikom państwowym pensje grudniowe, przyczem podkreślali, że redukcja wojska jest jedyną racjonalną metodą osiągnięcia oszczędności budżetowych.

Dalej posłowie domagali się ukrócenia samowoli władz na kresach w stosunku do mniejszości narodowych i P. P. S., oraz wszystkich uchwał, powziętych na ostatniem posiedzeniu rady naczelnej partji.

Minister Zdziechowski nie przedłożył żadnego planu finansowego i gospodarczego, a cały ciężar sanacji chce zepchnąć na barki sfer pracowniczych.

Wreszcie P. P. S. domaga się natychmiastowego powrotu marszałka Piłsudskiego na kierownicze stanowisko do armji.

Po dłuższej dyskusji, w której wszyscy mówcy podkreślali konieczność rewizji programu koalicji rządowej, premjer Skrzyński zaprosił na dziś rano wszystkich ministrów dla przeprowadzenia dalszej dyskusji nad prowizorjum budżetowem na kwiecień.

Co mówili różni posłowie

po naradach w prezydjum rady ministrów

Prezes chadecji, pos. Chaciński, stwierdza, iż na konferencji okazała się dążność do kompromisu i uratowania koalicji.

„Mam wrażenie — powiedział poseł Chaciński, iż święta spędzimy pod zarządem p. Skrzyńskiego".

Prezes „Piasta", poseł Witos, powiedział, jak zwykle, krótko: — „Mojem zdaniem, konflikt nietylko uratował, ale utrwalił koalicję".

Premjer Skrzyński, zapytany o swoją opinję, odpowiada: — „Ja co dwa tygodnie słyszę o przesileniu, ale będzie ono dopiero wtedy możliwe, jeżeli ktoś choć w przybliżeniu będzie mógł powiedzieć, jaki rząd nastąpi po moim".

Wreszcie poseł Marek z P. P. S. oświadczył, że bezwzględnie obstaje przy żądaniach swego klubu, przedstawionych przez nas poniżej.

Ostateczna decyzja zapadnie na dzisiejszem posiedzeniu klubu P. P. S., który obradować będzie wspólnie z centralnym komitetem wykonawczym tej partji.

Ciężar sytuacji więc przeniósł się na dzień dzisiejszy.

O godz. 10 rano obradować będzie rada ministrów jednocześnie i klub P. P. S. zastanawiać się będzie nad wysuniętym przez „Piasta" i N. P. R. projektem kompromisów, który polega na tem, iż redukcja urzędników wyższych odbędzie się podług żądania min. Zdziechowskiego, redukcji urzędników niższych nie będzie wcale. Do kategorji średniej zastosowana ma być miara średnia.

W 5-tą rocznicę plebiscytu na G. Slasku

Do prezydjum uroczystej akademji na ratuszu w stolicy weszli: sen. Baliński, dr. Stefański, dr. Haner, pos. Barbara Szwedowski, Lenartowicz, Nawrocki, Wilhelm, J. Frydman.

Bilety skarbowe—to nowa inflacja

mówi min. Zdziechowski

Min. skarbu p. Zdziechowski oświadczył, że nie może zgodzić się na ruchomą mnożną, której domagają się socjaliści, godzi się natomiast na uposażenia strefowe, t. zn. z uwzględnieniem różnic drożyzny w poszczególnych miejscowościach.

Co się tyczy projektu P. P. S. wypuszczenia biletów skarbowych, minister oświadczył, że nie może mieć o tym projekcie innego zdania, niż dawniej.

Wypuszczenie biletów skarbowych, które mają ożywić akcję kredytową, jako surrogat pieniądza, wywołałoby skutek fatalny — inflację. Do niej minister, oczywiście nie może dopuścić.

Nadzieje sanacyjne zawiodły

Niech inni szukają cudotwórcy finansowego

W związku z powyższą sytuacją zwróciliśmy się do prezesa związku ludowo-narodowego, p. Głąbińskiego, który oświadczył, co następuje:

Wedle mojego zdania, zadaniem koalicji jest przeprowadzenie sanacji finansowej i gospodarczej. Przedewszystkiem budżet musi być zrównoważony, gdy tymczasem przewiduje on deficyt w wysokości 200 miljon. zł. Kiedyśmy układali prowizorjum na pierwszy kwartał, to mieliśmy nadzieję na przeprowadzenie redukcji i oszczędności, a złagodzenie bezrobocia chcieliśmy osiągnąć drogą prac inwestycyjnych, przeprowadzonych za pożyczkę zagraniczną.

Nadzieje te zawiodły. Mamy w każdym miesiącu około 20 milj. deficytu, a zaoszczędziliśmy jedynie 5 milj. miesięcznie.

Min. Zdziechowski do niczego się nie zobowiązywał, lecz wyraził nadzieję, że po redukcji i oszczędnościach będzie można z dniem 1 kwietnia przywrócić pensje grudniowe.

Gdyby min. Zdziechowski cofnął się ze swego stanowiska, nie wydelegujemy na jego miejsce innego przedstawiciela naszego klubu, lecz pozostawimy innym klubom, aby spróbowały wynaleźć takiego cudotwórcę, który przeprowadzi sanację finansową bez redukcji administracji i oszczędności.

Na czem się ograniczą

żądania P. P. S.

Jak się dowiadujemy, żądania P. P. S. ograniczą się prawdopodobnie do uzyskania mnożej grudniowej dla najniższych warstw urzędniczych. Zastosowanie mnożnej w stosunku do tych warstw kosztowałoby skarb państwa 7 miljon. miesięcznie.

Poseł Rzeczypospolitej czy ambasador endecki?

Pan Stanisław Kozicki, były redaktor „Przeglądu Wszechpolskiego" objął już swą dyplomatyczną placówkę posła Rzeczypospolitej w Rzymie: wręczył listy uwierzytelniające Kwirynałowi, przedstawił się w palazzo Chigi pierwszemu ministrowi, a jednocześnie, chcąc dać bliżej poznać swą sylwetę polityczną społeczeństwu włoskiemu, zaofiarował swą fotografję tudzież wywiad na tematy bieżące dziennikowi rzymskiemu „Il Tevere".

Gdy na posterunku zagranicznym, zwłaszcza tak delikatnym, jak nasz posterunek we Włoszech teraźniejszych, staje nowa figura, każdy tej figury krok jest nie bez znaczenia; każde rzucone przez nią słowo mieć może znamienne oddźwięki.

Jakże porusza się, co głosi nowy poseł polski w Rzymie?

Niepodobna pominąć szczegółu, że, nawiązując swe stosunki z prasą, a więc z opinją kraju, p. Kozicki zostawił swój bilet wizytowy przedewszystkiem w redakcji „Tevere", dziennika najtańszego ze wszystkich, ale i przeznaczonego dla klijenteli o najmniej rozwiniętych wymaganiach umysłowych. Jako organ najbardziej zgęszczonego faszyzmu, „Tevere" obsługuje te warstwy czytelnicze, które nie derastają do poziomu pism takich (również faszystycznych) jak „Tribuna", „Popolo di Roma" lub „Popolo d'Italia". Chlubą jest oczywiście prasy, że stara się ona docierać do najbardziej upośledzonych umysłów i przystosowywa się do najniższych poziomów inteligencji. Ale cóż powiedzieć o dyplomacie, który, pomijając ośrodki opinji dojrzałej, biegnie nasamprzód do szkółki przygotowawczej, w przekonaniu, że tam znajdzie słuchaczów najbardziej dla się odpowiednich?

Nie wyobrażamy sobie na terenie włoskim żadnego z przedstawicieli państw poważnych, któryby, mając coś do powiedzenia, wypowiadał się na łamach pisma, będącego organem półinteligencji, i za takie uchodzącego. Ze wszystkich form abdykacji najbardziej opłakaną jest abdykacja z wymagań, stawianych własnej umysłowości. Poprzestawanie na małem jest chwalebne, nie może jednak stanowić reguły dla dyplomaty w stosunku do walorów inteligencji.

O samej treści wywiadu powiedzieć należy, że utrzymany został na poziomie audytorjum, dla którego został ogłoszony.

W części początkowej, poświęconej sprawom ligi narodów, świeżo kreowany poseł wybrnął jeszcze jako tako ze swego zadania. Wyprodukowano u nas taką ilość nieobowiązujących frazesów na temat „ducha Locarno", wszechświatowej unji narodów, powszechnego rządów obcowania i t. d., że każdy z naszych posłów obficie swe węzełki podróżne w tę mądrość zaopatrzył.

— Kraj mój — rozpoczął wyuczoną piosenkę p. Kozicki—ożywiony jest prawdziwą intencją pokoju...

Ale nawet niewybrednemu korespondentowi brukowca tak mdłe ogólniki wydały się strawą nazbyt jałową. Posyłając tedy z włoską porywczością „ducha" Locarno między... duchy, współpracownik „Tevere" postanowił sięgnąć do innej beczki, zagadując posła polskiego w kwestji o wiele konkretniejszej:

— Jak przedstawiają się w chwili obecnej stosunki polsko-rosyjskie?

Pan Kozicki nie był na to pytanie przygotowany. W swoim węzełku podręcznym posła Rzeczypospolitej nie znalazł żadnych gotowych frazesów. Wówczas, jak łatwo wywnioskować, zapominając o swym urzędzie posła, i mając głowę nabitą wierzeniami „Przeglądu Wszechpolskiego", nie wiele myśląc, począł kropić swój program partyjny: cementowania Polski z Rosją.

— Rynki wschodnie... tak jest: w okresie przedwojennym przemysł polski, zwłaszcza włókienniczy, produkował dla wschodnich rynków cesarstwa, owszem był dla cesarstwa rosyjskiego dostawcą niezbędnym. Oczywiście, rynki te — nawzajem — są nieodzowne dla przemysłu polskiego... Ostatnie miesiące przyniosły znaczne zbliżenie Polski z Rosją zarówno na polu gospodarczem, jak politycznem... Polsce zależy bardzo na tem, aby stosunki państw bałtyckich z Rosją były jak najściślejsze...

W tym punkcie, zdaje mi się, że natchnienia endeckie poniosły posła naszego w Rzymie poza wszelkie granice polskiej, elementarnej racji stanu.

Dotychczas każdemu jako-tako myślącemu obywatelowi Poznania, Warszawy i Wilna wydawało się, że Polsce zależyć powinno na tem, aby jak najlepiej układały się i harmonizowały z nią stosunki sąsiadów, zwłaszcza zaś państw bałtyckich. Aż tu poseł polski powiada, że nie tylko że nie z Polską, ale z Rosją harmonizować powinny interesy tych państw i że to właśnie leży Polsce na sercu...

Doprawdy, ciśnie się na usta pytanie: poseł Rzeczypospolitej, czy... ambasador endecji?

J. Przemyski.

Skandaliczna afera dostaw wojskowych

Jacy posłowie i generałowie popierali Głąbińskiego

Dalszy ciąg rozpraw w procesie komandora Sokołowskiego

W trzecim dniu rozpraw zbadano następujących świadków: Zamiara, kierownik techniczny fabryki Gł. w Gnieźnie, opowiadał, jak na przyjazd komisji M. S. Wojsk. z Warszawy przemalowywano z rozkazu Głąbińskiego szyld na fabryce oraz na gwałt dorabiano fałszywe koła do obrabiarek.

Główny bohater afery, występujący w charakterze świadka Głąbińskiego, opowiadał o niezwykłej karjerze swego życia, o silnem poparciu, które otrzymywał ze strony **gen. J. Hallera i gen. W. Zagórskiego;** silny w obietnice takich potentatów — wrócił do Gniezna, kupił fikcyjnie fabrykę od Wirta i Elsnera, obiecując im zapłacić pieniędzmi, otrzymanemi jako zaliczki w M. S. Wojsk.

Przewodniczący: A więc chciał pan kupić fabrykę za pieniądze skarbowe?

Świadek Głąbiński uchylił się od odpowiedzi; następnie stwierdził, że poparcie w M. S. W. **wyrobił mu głównie list posła Głąbińskiego, prezesa Zw. Ludowo-Narodowego do min. Sikorskiego.**

Projekt umowy akceptowany przez pułk. Żyźniewskiego, opiewał sumę 525 tysięcy, olbrzymią kwotę w porównaniu z wartością fabryki w Gnieźnie.

Przewodniczący: Co pan zrobił z zaliczką 126.000 złotych, otrzymaną z M. S. Wojsk.?

Świadek: Popłaciłem długi, część wydałem na własne potrzeby oraz kupiłem za 30.000 złotych fabrykę w Sandomierzu. **Później p. Linde obiecał mi wielką pożyczkę w P.K.O.** pod zastaw tej fabryki, którą ubezpieczył Gł. w „Snopie" na sumę 212.000 złotych.

Dalej następuje konfrontacja Głąbińskiego ze Staniszewskim.

Osk. Sokołowski: Wyjaśniam, że **generałem, który interweniował u gen. Zagórskiego na rzecz Głąbińskiego, był nie gen. Władysław Sikorski, lecz gen. Józef Haller.**

Św. Staniszewski: Oświadczam, co zresztą wie i woźny Przasnyski, że **Głąbiński był na „ty" z gen. Sikorskim,** że często się z nim komunikował.

Gł. miał blankiety wojskowe z M. S. Wojsk. z fikcyjnemi czy też prawdziwemi umowami, na które otrzymywał prywatne pożyczki.

Głąbiński mówił mi, że otrzymać może dostawę w M. S. Wojsk. tylko ten **który zna zakulisowe stosunki w tej instytucji,** oraz gdy on zechce, to każdy otrzyma dostawy wojskowe.

Wiadomo mi, że Głąbiński często się bawił w kabaretach i restauracjach wraz z oficerami i wydawał jednorazowo po 400 złotych na kolację. Wydał on 34.000 złotych przez 5 miesięcy.

Głąbiński zaprzecza, przyznając, zresztą, że jako przemysłowiec mógł wydać tę sumę na reprezentację.

Prokurator: A co to jest przemysłowiec polski?

Głąbiński obrusza się na to pytanie, wobec czego przewodniczący zwrócił mu uwagę, że niema się czego obrażać, ponieważ wyrzucanie pieniędzy skarbowych na hulanki zamiast na uruchomienie fabryki wojskowej nie może być powodem oburzenia ze strony człowieka, który trwonił pieniądze skarbowe.

Staniszewski: Wiadomo mi, że Głąbińskiego popierali posłowie: stryj jego **Głąbiński oraz Dubiel, Gruszka, Brodacki** a nawet dzisiejszy minister Zdziechowski; o tem mówił mi sam Głąbiński.

Głąbiński: Tylko poseł Gruszka, jako przewodniczący komisji kredytowej w P.K.O., obiecywał mi kredyt w P.K.O. ale kiedy prasa zaczęła mnie smarować, despotyczny poseł Gruszka nie dał mi wtedy kredytu.

Przewodniczący: Dlaczego pan ostrzegał P.K.O. i inne instytucje przed udzielaniem kredytu Głąbińskiemu, kiedy jednocześnie starał się pan o względy Sokołowskiego dla Głąbińskiego?

Staniszewski: Kiedy się przekonałem, że Głąbiński trwoni pieniądze skarbowe zamiast uruchomić fabrykę wojskową, wtenczas zacząłem dawać rewelacje o postępach Głąbińskiego. Szło mi nietylko o interes publiczny, ale i o to, że widziałem, iż stracę posadę przy tej gospodarce Głąbińskiego.

„Nie zabiłem teściowej"

Tragiczny krzyk niewinnie skazanego,

który po 17 latach więzienia, popełnił samobójstwo

W pobliżu Rzymu, w miasteczku Tivoli otruł się znany adwokat, Karol Hau, przed paru miesiącami zwolniony z więzienia w którem odbywał od 17 lat karę za zamordowanie teściowej, niejakiej pani Monitor. Po uwolnieniu p. Hau ogłosił w „Berliner Zeitung am Mittag" swoje wspomnienia z procesu i więzienia, w których daje dowody, że padł ofiarą omyłki sądowej.

Wspomnienia p. Haua — to straszna i porywająca swym tragizmem opowieść.

P. Karol Hau był utalentowanym adwokatem, który zrobił szybko wielką karjerę. Dzięki stosunkom z amerykanami, którzy go delegowali w interesach na Bliski Wschód wszedł w wielkie interesy: przez ręce jego przechodziły setki tysięcy dolarów. I oto nagle... zamordował teściową, strzelając z za węgła z rewolweru po to, aby zdobyć drobny spadek w postaci jakiejś ubogiej willi w Karlsruhe! Strzela, ucieka, wsiada do dorożki, wpada pędem do ekspresu, zatrzymuje się w Londynie i tam na mocy depeszy prokuratora z Karlsruhe zostaje aresztowany. Historja niewiarogodna.

Teraz, po 18 latach zwycięża przekonanie, że Hau padł ofiarą niesłychanego zbiegu okoliczności, który spowodował omyłkę sądową. Ale wówczas wszyscy byli pewni, że Karol Hau zabił. I były podstawy do tego.

Kłótni w rodzinie nie było, coprawda. Z tego pożycia także nie. Stosunki z teściową były dobre. Na pieniądze i spadek p. Hau nie czekał. Był tysiąc razy bogatszy od rodziny małżonki, która należała do sfery drobnomieszczańskiej w Karlsruhe. Już ojciec Haua był to magnat, który żeniaczkę syna uważał za mezalians, a syn rozwinął bogactwa ojca: miał pied-a terre w Paryżu, w Londynie i Waszyngtonie, podróżował po całym świecie. Drobny spadek w Karlsruhe nie mógł go interesować.

A tymczasem...

Późno wieczorem 1906 roku na pustych ulicach miasteczka niemieckiego rozległ się wystrzał. Zbiegła się policja i „bürgerzy": znaleźli na trotuarze we krwi panią Monitor, a obok niej w ataku histerycznym jej córkę, pannę Olgę, siostrę żony p. Haua — najpiękniejszą kobietę w miasteczku.

Śledztwo idzie po gorących śladach. Ktoś wzywał staruszkę przez telefon późno wieczorem w pilnej a poufnej sprawie i prosił o spotkanie się dla rozmowy. Telefonowano z poczty. Staruszka wzięła ze sobą córkę Olgę i poszła na pocztę na rozmowę. Ale nie doszła do gmachu. Rozległ się wystrzał z tyłu w plecy. Tragarz na dworcu kolejowym widział, że ktoś strwożony wskakiwał do ekspresu paryskiego. Zachowanie się tego podróżnego wydawało się tragarzowi — podejrzanem. Policja stwierdziła, że pociąg odchodził w 15 minut po morderstwie. Jeżeli biedz, można było zdążyć akurat na ekspress. Zresztą można jechać. Istotnie znalazł się dorożkarz, który zeznał że jakiś pan bardzo zdenerwowany najął go i kazał wieźć się na kolej, przyczem za normalny kurs dał mu dwie marki! Rzecz w Karlsruhe w 1906 roku niezwykła! Tragarz dodał, że miał wrażenie, iż ten sam zdenerwowany podróżny zrana oddawał bagaż i przytem miał brodę, której wieczorem już nie miał.

—A czy pan poznałby tego podróżnego — badano tragarza.

— A jakże — brzmiała odpowiedź.

— Oto fotografja p. Karola Hau'a.

— Ten sam. —

Dorożkarz potwierdził i jeszcze parę razy przypomniał, jak go popędzał dziwny i hojny gość

Po tych zeznaniach poszła do Londynu depesza i Hau został aresztowany w swojem mieszkaniu nad Tamizą. Żona była w rozpaczy, ale mąż uspakajał i mówił: „Wszystko się wyjaśni".

Rozpoczęło się śledztwo którego przebieg p. Hau sam tak opisuje:

— Świadkowie poznali pana.

— Kto?

— Woźnica i tragarz —

— A o co jestem oskarżony?

— O zamordowanie teściowej...

— Nikogo nie zabiłem —

Na procesie toczyły się rozmowy takie:

Hau powtarzał wciąż: „Nie zabiłem", a sędziowie mówili:

— Czy to pan był tego wieczoru w Karlsruhe?

— Tak, ja.

— Czy pan był na dworcu ze sztuczną brodą w dzień, a wieczorem bez niej?

— Tak, ja —

— Po co pan nakleił brodę?

— Nie powiem. —

— Po co pan pojechał do Karlsruhe?

— Nie powiem. —

— To pana będzie drogo kosztować.

— Po co pan krążył przez cały dzień koło willi pani Monitor? Widziano pana.

— Tak, to byłem ja.

— Czy to pan wezwał teściową na fałszywe rendez-vous przez telefon?

— Tak, to ja.

— Po co pan to zrobił?

— Nie powiem. — W każdym razie nie ja zabiłem.

Rezultatem tego przewodu sądowego był wyrok śmierci, złagodzony na dożywotnie więzienie, potem skrócone do 18 lat.

Teraz dopiero odsłania się rąbek strasznej tajemnicy. Po 18 latach katorgi i śmierci żony Haua, która utopiła się z rozpaczy, przychodzą wyjaśnienia. Hau milczał, bo chodziło o... honor kobiety. O honor Olgi, siostry jego żony. Hau był w niej zakochany bez pamięci. Żona jego już dawno nie była jego żoną. Zachorowała jeszcze w Waszyngtonie, była operowana. Zostali przyjaciółmi, ale Eros odleciał od tego ogniska domowego. Hau pojechał do Karlsruhe, żeby zobaczyć choć krótko ukochaną, dla ego chciał teściową choć na pół godziny usunąć z mieszkania, dlatego ukrywał się w miasteczku, gdzie go znano, przyjmował brodę. Mimowoli stał się świadkiem zbrodni która obaliła cały jego plan, wstrząśnięty do głębi Hau uciekał i sam przez to sobie stwarzał poszlaki. A na sądzie milczał, bo nie chciał wplątać imienia Olgi do tej ponurej sprawy.

Ulgowe paszporty dla kupców
należy wydawać bez zaświadczeń podatkowych

Nasz warsz. korespond. telefonuje:

W dniu 18 b. m. min. spraw wewnętrznych wysłało okólnik do wszystkich wojewodów i komisarzy rządu, na zasadzie którego kupcy i przemysłowcy, którzy uzyskują zagraniczne paszporty ulgowe za 25 zł. na zasadzie decyzji inżyniera przemysłowego w województwie, są zwolnieni od przedstawiania świadectw o zapłaceniu podatków.

Pan referent się obraził
za projekt redukcji
Ciekawy incydent w Komisji budżetowej

Nasz warszawski koresp. telefonuje:

Sejmowa komisja budżetowa ukończyła na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu dyskusję ogólną nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu, poczem przyjęto cały dział dochodów ministerstwa przemysłu i handlu z nieznacznemi zmianami.

Na popołudniowem posiedzeniu komisji budżetowej przy obradach nad budżetem min. przemysłu i handlu z powodu pozycji, dotyczącej urzędu miar i wag, doszło do ciekawego incydentu.

W pozycji tej figuruje między innemi 159 tys. złotych na rozjazdy przedstawicieli wymienionego urzędu.

Jeden z posłów zaproponował skreślenie tej pozycji i utrzymanie tylko 29 tys. na ten cel.

Referent poseł Romocki tak się tym wnioskiem obraził, uważając go za votum nieufności dla siebie, że zrezygnował z referatu.

Dopiero w czasie przerwy umitygowano referenta i dyskusję nad budżetem min. przemysłu i handlu prowadzono spokojnie.

Z żałobnej karty
S. p. Ignacy Rosner

Wczoraj o godzinie 11-ej rano zmarł nagle na atak sercowy wybitny publicysta i redaktor naczelny „Nowego Kurjera Polskiego", Ignacy Rosner. Śmierć nastąpiła nagle, aczkolwiek od paru miesięcy ś. p. Rosner niedomagał, nikt jednak nie przewidywał, że katastrofa nastąpi tak prędko.

Ś. p. Ignacy Rosner urodził się dnia 1 stycznia 1865 roku, jako syn Antoniego, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego. Skończył gimnazjum, a następnie wydział prawny uniwersytetu Jagiellońskiego ze stopniem doktora w Krakowie. W roku 1887 wstąpił na służbę sądową, gdzie pracował do 1891 roku, ostatnio jako kandydat adwokacki. W marcu 1891 roku został członkiem redakcji „Czasu', pisując oprócz artykułów o treści politycznej feljetony teatralne.

W roku 1893 wstąpił w związek małżeński z p. Zofją Estreicherówną. Tegoż roku przyjęty został do służby administracyjnej w ministerstwie wyznań religijnych, za czasów ministra Medeyskiego. W roku 1895 minister Badeni powołał ś. p. Ignacego Rosnera do prezydjum rady ministrów na stanowisko zastępcy szefa wydziału prasowego, a następnie za rządów Thuna — szefa biura prasowego. W roku 1911 ś. p. Rosner został członkiem izby posłów z okręgu tarnobrzeskiego.

W roku 1915 powołany został do służby w ministerstwie spraw zagranicznych i przydzielony do przedstawicielstwa austrjacko-węgierskiego w Warszawie.

Po utworzeniu tymczasowej rady stanu objął funkcje zastępcy austro-węgierskiego komisarza, a 9 lutego 1918 roku na wiadomość o traktacie brzeskim podał się do dymisji i wrócił do Wiednia, aby wziąć udział w akcji koła polskiego, skierowanej przeciw Czerninowi. Akcja ta, doprowadziła do upadku Czernina.

W roku 1919 został naczelnym redaktorem i publicystą „Kurjera Polskiego" który prowadził prawie że do ostatnich tygodni, opuszczając redakcję solidarnie z personelem redakcyjnym z chwilą, gdy pismu próbowano narzucić inny kierunek. Stworzył wówczas pismo p. t. „Nowy Kurjer Polski...

W zmarłym dziennikarstwo i publicystyka polska traci jednego z wybitniejszych przedstawicieli.

Bitny poseł Dobija
zbyt „energicznie" chciał się rozprawić z kolegą
Gorszące incydenty na plenum sejmu

Wrażenia ogólne

Wczorajsza dyskusja izby nad sprawą więziennictwa w Polsce, postawioną przez referat p. Thugutta i wyjaśnienia min. Piechockiego na wysokim poziomie, w czasie jej trwania stoczyła się do bardzo nudnych ale za to krzykliwych wywodów przedstawicieli grup komunistycznych.

Jak zwykle w takiej atmosferze nie trudno o incydent. Nie zabrakło go więc i wczoraj.

Zbyt energiczny poseł Dobija (Z. L. N.) usiłował ściągnąć z trybuny posła Pristupę (komunista). Czynił to, jak zawodowy „wyszibajło" i gdyby nie pomoc dyrektora kancelarji sejmowej Pomykalskiego, nietykalność poselska p. Pristupy byłaby pogwałconą.

Urzędujący wicemarszałek p. Pluciński bardzo słabo zareagował na ten karygodny incydent, to też zjednoczona lewica zmusiła go groźbą votum nieufności do zmiany decyzji i wykluczenia posła Dobiji na trzy posiedzenia.

Dla osiągnięcia tego efektu musiano jednak dwukrotnie przerwać obrady i zwołać konwent senjorów.

St. Gr.

Przebieg posiedzenia

Całe wczorajsze posiedzenie sejmu wypełniła dalsza rozprawa nad sprawozdaniem specjalnej komisji sejmowej do zbadania stosunków, panujących w więziennictwie.

CO MÓWI MIN. PIECHOCKI.

Na zarzuty, wysunięte przez niektórych mówców, wyczerpująco odpowiedział minister sprawiedliwości, p. Piechocki, stwierdzając m. in., że wyniki wizytacji komisji są naogół pomyślne i tylko sporadyczne wypadki były ostrzej krytykowane.

P. minister podkreślił również, że **ocena misji zagranicznej wypadła nawet daleko korzystniej,** co jest dowodem, że sami jesteśmy surowsi, niż inni wobec nas

Poziom więziennictwa zależy od trzech czynników: rzeczowego, osobowego i organizacyjnego. Omawiając te czynniki, co do pierwszego pan minister stwierdził, że należy rozróżniać budowę od wewnętrznego urządzenia więzień. Budowę przejęliśmy po okupantach, stan zaś finansowy państwa nie pozwolił na wydatniejszą pracę w tej dziedzinie. Urządzenia wewnętrzne przeważnie są dobre i polepszyły się od czasu lustracji przez komisję.

Co do czynnika osobowego, zwracam uwagę, oświadczył p. minister, że ogólny **nakaz humanitarnego obchodzenia się z więźniami coraz więcej przenika w zastępy urzędników więziennych.** W organizacji więziennictwa wysuwa się na czoło kwestja centralizacji kierownictwa. Czyni temu zadość wniesiona do sejmu ustawa więzienicza.

Pilną uwagę minister poświęca

SPRAWIE ARESZTÓW ŚLEDCZYCH

i w tym celu zwołał zjazd prokuratorów sądów apelacyjnych i skłoni ich do przestrzegania, **aby areszty śledcze nie były lekkomyślnie stosowane.**

Co do spraw specjalnych dla więźniów politycznych p. minister zauważa, że niemal nigdzie one nie istnieją, w Polsce jednak zarząd więziennictwa stara się uwzględniać słuszne żądania w granicach dyscypliny więziennej.

Odpowiadając na poszczególne zarzuty, minister komunikuje że co do zajść we Lwowie, po porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, **Kajdan i Łukomski zostali ze służby zwolnieni, a Łabiak przeniesiony.**

Zajścia we Włocławku były przedmiotem interpelacji, na którą rząd odpowiedział; jednego z urzędników przeniesiono na miejsce niekierownicze, a drugiego nie awansowano. **Więzienie na Św. Krzyżu można będzie znieść, kiedy będzie inne.**

KRYTYCZNE UWAGI POSŁÓW.

Następnie przemawiał poseł Uziembło (P. P. S.), który główną uwagę zwrócił na zbyt wielką liczbę więźniów w Polsce w porównaniu do zaludnienia kraju, bo dochodzącą do 30 tysięcy ludzi, co równa się 1 — 2 proc. Mówca zarzucał również ministerstwu sprawiedliwości, że nie posiada dokładnych danych co do liczby więźniów politycznych.

Poseł Sobolewski (białorusin) postawił wniosek o wezwanie rządu do niezwłocznego zwolnienia wszystkich więźniów politycznych, od wytoczenia procesu wszystkim funkcjonarjuszom policji politycznej i administracji więziennej, winnym stosowania gwałtu wobec więźniów politycznych, wreszcie do utworzenia nowej komisji do zbadania więzień Rzplitej z udziałem przedstawicieli partji i organizacji robotniczo-chłopskich.

Poseł Zwierzyniecki (Z. L. N.) zauważa, że jednym z powodów przyspieszenia sprawozdania komisji była odezwa szeregu znakomitych cudzoziemców, protestujących przeciwko rzekomemu „białemu terrorowi" w Polsce. Obecnie można stwierdzić, że wszystkie zarzuty, zawarte w tej odezwie były oszczerstwem. Komisja, nie wyłączając posła Pristupy (komunista), jednomyślnie stwierdziła, że w więzieniach polskich niema systemu bicia i brutalnego obchodzenia się z więźniami.

Następnie długie przemówienie, ostro krytykujące stosunki, jakoby panujące w więziennictwie i w polskim wymiarze sprawiedliwości, wygłosił poseł Pristupa, komunista

POS. DOBIJA „INTERWENJUJE".

Mówca ten przeciągnął swoje przemówienie ponad godzinę, wobec czego przewodniczący, wicemarszałek Pluciński wezwał go do zakończenia. Po dwukrotnem wezwaniu, które nie odniosło skutku, na ławach prawicy wybuchła wrzawa i bicie w pulpity. W czasie tej wrzawy **na trybunę wszedł poseł Dobija (Z. L. N.) i zabrawszy posłowi Pristupie [illegible] z których odczytywał swoje przemówienie, usiłował następnie zepchnąć go z trybuny.** W powstałem z tego powodu zamieszaniu wicemarszałek Pluciński przerwał posiedzenie.

METODY P. PLUCIŃSKIEGO.

Po wznowieniu posiedzenia poseł Rudziński, niezadowolony z wymiaru kary, zastosowanej przez wicemarszałka do posła Dobiji, a mianowicie przywołanie go do porządku z zapisaniem go do protokułu, wniósł wniosek o wykluczenie posła Dobiji z trzech posiedzeń, a następnie z powodu sprzeciwu ze strony wicemarszałka Plucińskiego poddania pod głosowanie tego wniosku, jako niezgodnego z regulaminem, wyrażenie votum nieufności przewodniczącemu wicemarszałkowi.

Co do tego wniosku wicemaszałek Pluciński oświadczył, że podda go pod głosowanie na najbliższem posiedzeniu. Po tem oświadczeniu **na ławach wynikła wrzawa i bicie w pulpity, w czasie której wicemarszałek przywołuje do porządku kilkunastu demonstrujących posłów.**

Po kilkunastu minutach przewodniczący posiedzenie przerwał, celem zwołania konwentu seniorów.

POWTÓRNE WZNOWIENIE POSIEDZENIA.

Po godzinnej przerwie wicemarszałek Pluciński wznowił posiedzenie, udzielając głosu w sprawie formalnej posłowi Rudzińskiemu („Wyzwolenie"), który oświadczył, że dyskusja, przeprowadzona na konwencie seniorów, wyjaśniła p. wicemarszałkowi Plucińskiemu okoliczności, których nie dostrzegł podczas zajścia i dlatego w przekonaniu, że obecnie p. marszałek zastosuje względem posła Dobija odpowiedni wymiar kary, mówca cofa zgłoszony wniosek nieufności.

POS. DOBIJA NALEŻYCIE UKARANY.

Wicemarszałek Pluciński z kolei oświadcza: Na konwencie senjorów stwierdzono, że poseł Dobija wziął z trybuny papiery posła Pristupy, czego nie dostrzegłem, przeto byłem powstrzymany w dalszej swej działalności wnioskiem formalnym posła Rudzińskiego. Ponieważ wniosek ten jest obecnie aktualny, **wykluczam posła Dobiję na trzy posiedzenia.**

Z powodu spóźnionej pory na tem posiedzenie zamknięto, wyznaczając następne na dziś, godz. 4 po południu.

Na porządku dziennym m. in. drugie czytanie ustawy o poborze rekruta, umieszczone po odrzuceniu wniosku posła Sochackiego (komunisty), który wniósł o **usunięcie tego punktu.**

Jakie „trofea" pokażemy Włochom?

Uczestnicy otwarcia pokazu naszych eksponatów leśnych.

Pierwszy ogólno-polski zjazd sędziów i prokuratorów

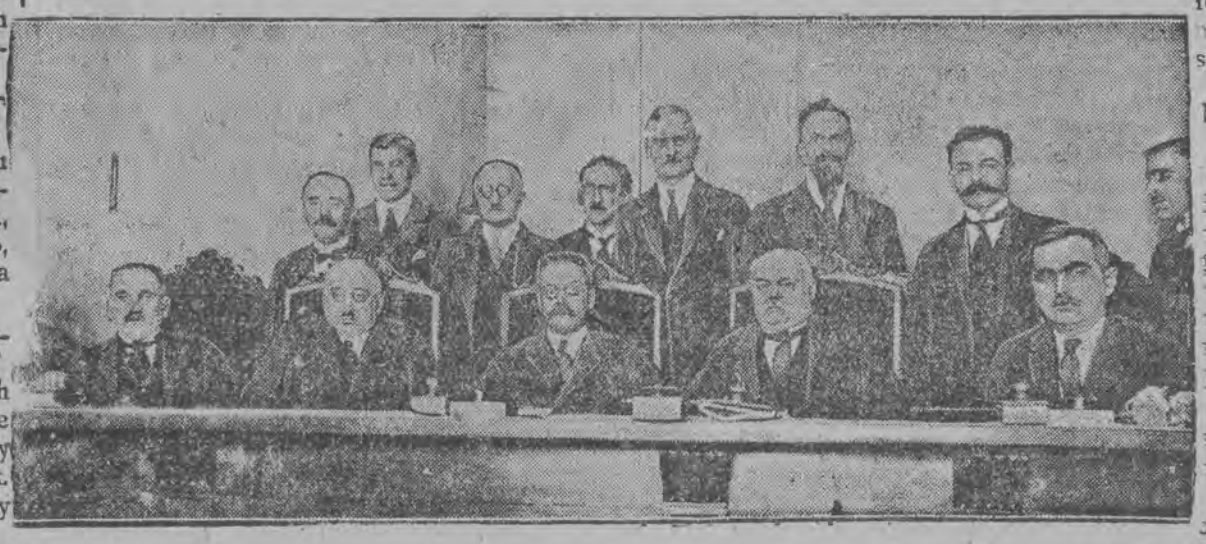

Prezydjum zjazdu sadowników.

Sensacje włoskie

Dory japońskie dla Mussoliniego—Mary Pickford u papieża—Uprowadzenie Venus gienitrice

Wybitny japoński poeta, Harukichi Shimoi, wręczył przed kilku dniami Mussoliniemu podarki ofiarowane włoskiemu dyktatorowi od jego japońskich wielbicieli. — Wśród tych podarków znajduje się kilka antycznych szabli. Ofiarodawcą jednej z nich jest japoński admirał, Ogassanari: — Oprócz tego Mussolini otrzymał od japończyków dwie rzeźby, pochodzące z XIV stulecia, ponadto kilka kosztownych płyt marmurowych. Przy wręczaniu szabli Mussolini zapytał japończyka, czy broń jest wyostrzona? Japończyk zapewniał włoskiego prezydenta ministrów, że szabla jest bardzo ostra, ale Mussolini stwierdził to już na sobie, albowiem skaleczył się w lewą dłoń.

* * *

Znany amerykański reżyser i aktor filmowy, Douglas Fairbanc, zamierza w czerwcu z małżonką swoją, słynną gwiazdą filmową Mary Picford i dwojgiem dzieci, przybyć do Rzymu, aby się w wiecznem mieście przez pewien czas zatrzymać.

Fairbanc zamierza zawrzeć z pewną włoską wytwórnią kontrakt na wyświetlenie rzymskiego filmu.

Małżonkowie Fairbanc przed niedawnym czasem przyjęli katolicyzm i pragną w czasie swego pobytu w Rzymie uzyskać audjencję u papieża.

* * *

Wśród kół włoskich artystów i archeologów zapanowało niedawno wzburzenie gdy wyszło na jaw, że słynna Venus gienitrice została wydartą włochom i wysłaną do Ameryki. W 1922 roku cenne to dzieło sztuki, z polecenia barona Rotszylda, wysłano razem z innymi skarbami sztuki do Ameryki. Dla innych dzieł uzyskano u rządu włoskiego zezwolenie na wywóz, natomiast Venus gienitrice uwieziono potajemnie.

W roku 1923 cała ta sprawa wyszła na jaw. Wytoczono wówczas proces amerykańskiem miljarderowi Rotszyldowi i trzem innym osobistościom, uwikłanym w tę aferę o nielegalne uprowadzenie Venus gienitrice. Sprawa ta toczyła się w sądzie w Neapolu i zakończyła się skazaniem Rotszylda na karę pieniężną w wysokości 360 tys. lirów, oprócz tego Rotszyld musi solidarnie z innymi wypłacić państwu włoskiemu 150 tysięcy lirów odszkodowania.

A szczęście miasta było tak blisko...

N. P. R. chce ratować zagrożone mandaty

i przeciwstawia się wnioskowi o rozwiązanie rady miejskiej

Wniosek frakcji socjalistycznych został odrzucony

Wczoraj wieczorem w siedzibie rady miejskiej odbyło się posiedzenie komisji do spraw ogólnych, na którem między innemi rozważano wniosek frakcji P. P. S., niemieckiej partji pracy i „Bundu' w sprawie rozwiązania rady miejskiej i rozpisania nowych wyborów. Wniosek frakcji socjalistycznych umotywował radny Kuk, który stwierdził, iż wyniki gospodarki obecnej większości są najlepszym argumentem dla tego wniosku. Z drugiej strony kadencja obecnej rady kończy się w dniu 15 maja, a na 45 dni przed tym terminem winny być rozpisane nowe wybory.

P. wicepr. Wojewódzki usiłował dowieść, iż stanowisko frakcji socjalistycznych jest niekonsekwentne gdyż z jednej strony opierają swój wniosek na upływie kadencji, a z drugiej na złej gospodarce obecnego magistratu.

Radny Rapalski podkreślił, iż oba te argumenty nawzajem się uzupełniają i konieczność rozwiązania obecnej rady miejskiej jest aż nadto widoczna.

Na tem samem stanowisku stanął **radny Lichtenstein.**

Radny Młoteckі patetycznie stwierdził iż w obecnych ciężkich czasach N. P. R. musi stać na straży interesów robotniczych i wobec tego przyszedł on już z gotowym wnioskiem, który brzmi jak następuje:

„Komisja uchwala przejść do porządku dziennego nad wnioskiem frakcji socjalistycznych".

Należytą odprawę r. Młoteckiemu dał radny Kuk, który stwierdził, iż w chęci przedłużenia żywota obecnej rady miejskiej widzi jedynie dążenie N.P.R. do ratowania ich zagrożonych mandatów.

Radny Knorr (koło nar.) wypowiedział się również przeciwko rozwiązaniu rady, a to ze względu na to, iż przy nowych wyborach mogą wziąć górę żywioły radykalno-lewicowe.

Charakterystyczne jest, iż przedstawiciele chadecji, obecni na posiedzeniu, rr. ks. Kaczyński i Wagner nie zabierali głosu w dyskusji.

W głosowaniu wniosek frakcji socjalistycznych upadł: **przeciwko wnioskowi głosowali przedstawiciele frakcji większości, za wnioskiem rr. Rapalski, Kuk, Lichtenstein, powstrzymali się od głosowania r. Bialer (żyd.-sj.) i r. Nowacki (koło narodowe).**

Odrzucono również wniosek o wniesienie tej sprawy w trybie nagłym na dzisiejsze posiedzenie rady.

O godzinie 11-ej posiedzenie zamknięto. (Ol)

Buchalterja i tabakologja

były tematem wczorajszych rozpraw

w sprawie nadużyć w łódzkiej fabryce tytoniowej

Wczorajsze posiedzenie sądowe w sprawie nadużyć w łódzkiej wytwórni tytoniowej upłynęło pod znakiem „buchalterji" i „tabakologji".

Od wczesnego rana biegli—buchalterzy pp. Felc, Martynowski i Kaźmierski w specjalnie przygotowanym dla siebie gabinecie sądowym sprawdzali księgi fabryki tytoniowej i wyprowadzali wykazy, aby odpowiedzieć na pytania postawione przez sąd i obronę.

Podczas pracy biegłych atmosfera na sali sądowej była przesiąknięta oczekiwaniem rezultatu opinji rzeczoznawców.

W sprawie niniejszej, która oprócz momentów czysto prawnych, obejmuje szereg kwestji zupełnie fachowych — pozasądowych z dziedziny księgowości i fabrykacji tytoniowej, orzeczenie biegłych może być jednym z decydujących podstaw wyroku. Aczkolwiek sąd podług ustawy orzeczeniem biegłych nie jest skrępowany, jednak opinja rzeczoznawców wywrze niewątpliwie decydujący wpływ na sam przebieg procesu i do pewnego stopnia określi winę niektórych oskarżonych.

Jednocześnie z buchalterami pracował ekspert - kaligraf, który miał ustalić charakter pisma w różnych księgach fabrycznych.

Praca biegłych trwała do godz. 7,30 wiecz.

Orzeczenie zostało uzgodnione i w imieniu biegłych z dziedziny księgowości wystąpił p. Felc.

Po kolei zostały odczytywane przed sądem odpowiedzi na pytania.

Dotyczą one oczywiście kwestji czysto fachowych i przedstawiają się w postaci liczb i wyznacznych pozycji.

Następnie zreferował swe badania ekspert-kaligraf.

Po wysłuchaniu tych opinji sąd zadał pytania biegłym tabakologom, którzy natychmiast referowali swe zadania. Zastanawiano się głównie nad normą „calo", „avans" oraz systemem fabrykacji, stosowanej za czasów dyrekcji Wronki.

Wkońcu obrona przedłożyła sądowi szereg wniosków o włączenie do aktów sprawy niektórych dodatkowych dowodów.

W taki sposób zakończyło się „fachowe" posiedzenie trybunału

MAX MAUREY.

List polecający

(Pewien biedak nazwiskiem Mine, będąc od dłuższego czasu bez zajęcia stara się o posadę. Zaopatrzył się w list polecający, i myśli, że list ten przyczyni się do zdobycia posady. Ponieważ dyr. jest nieobecny, przyjmuje go służący, któremu Mine zwierza się ze swych trosk i zmartwień, a w końcu powierza mu swój list polecający. W tym momencie wchodzi szef. Przerażony służący kładzie list do kieszeni i znika. Pan Mine zaś nie ma odwagi zażądać od niego listu. Między nim a dyrektorem odgrywa się następująca scena).

Dyrektor (do pana Mine, kierującego się ku drzwiom): Niech no pan zostanie. Pan przecież chciał ze mną pomówić. (Odwraca się i kładzie kapelusz na kominku).

Pan Mine (zasugestionowany temi słowami, do siebie): Do djaska! A mój list!... Cóż mam teraz począć?

Dyrektor (wyjmując z szuflady biurka stos aktów): Jestem do pańskiej dyspozycji.

Pan Mine: Tak panie dyrektorze... (do siebie). No i cóż ja mu teraz powiem, do stu djabłów?!

Dyrektor (zamykając szufladę, z której wyjął papiery): Więc czegóż pan sobie życzy?

Pan Mine: Mianowicie...

Dyrektor (uderzając pięścią w stół): Powiedz pan, czy to nie może człowieka doprowadzić do choroby... to lenistwo służby... Nie widać prawie stołu, taki jest zakurzony... A ten nieporządek! Tak trzeba będzie to gruntownie zmienić! (do p. Mine). No więc, mój panie, proszę się zbliżyć! Szybko! O co chodzi?

P. Mine (kręcąc się niespokojnie): Właściwie...

Dyrektor (wskazując mu krzesło) Proszę usiąść pan! Słucham.

Mine (siada i mówi ze zdenerwowania ochrypłym głosem): Proszę mi przebaczyć...

Dyrektor: No dobrze już. Ale ja proszę pana, aby mi pan powiedział czego pan sobie życzy.

Mine: Panie dyrektorze, właściwie przyszedłem... aby się zapytać, czy nie byłoby...

Dyrektor: No powiedz pan wreszcie.

Mine (nieśmiało): Może posada...

Dyrektor: Posada?

Mine: Tak, mógłbym może dostać zajęcie?

Dyrektor: Więc mów pan, wyraźnie, do licha! (Gorzko): O, już bardzo dawno nie prosił mnie nikt o posadę w tem biurze... No, dobrze... (Wyciąga prawą rękę, lewą zaś przerzuca stos aktów): Pański list polecający?... Proszę mi pokazać list polecający!

Mine (wstając): Panie dyrektorze, chciałbym objaśnić panu...

Dyrektor (dalej przerzucając akta): Proszę bez objaśnień... Daj mi pan odrazu swój list polecający...

Mine (cofając się): Właściwie...

Dyrektor (spogląda na p. Mine i mówi nerwowo): Właściwie co?... Co?

Mine (przezwyciężając się): Ja nie mam...

Dyrektor: Co, pan nie masz... O Boże! Mówże pan! Czego pan nie ma? (Jakgdyby pod chwilowem natchnieniem): Czy możliwe, abyś pan nie miał listu polecającego?

Mine: Muszę panu coś powiedzieć...

Dyrektor: Nie, nie mów pan nic! (Wstaje i podchodząc do pana Mine, patrzy na niego uporczywie).

Mine (do siebie). No macie... Teraz wyrzuci mię pewnie...

Dyrektor (uśmiechając się przyjacielsko, wskazuje na krzesełko): Proszę niech pan będzie łaskaw spocząć, szanowny panie... Proszę spocząć... (Mine pada zdziwiony na krzesełko) i posłuchać mię.. Mój panie! Od piętnastu lat jestem dyrektorem „Banku hipotecznego". I od piętnastu lat niema miesiąca, cóż mówię, niema tygodnia... niema dnia, abym nie był obleżany przez różnych ludzi, szukających posady (Mine chce mu przerwać). Pozwól mi pan dokończyć! Każda z tych osób zaopatrzona jest minimalnie w jeden list polecający od jednego z moich przyjaciół. Czy może pan sobie wyobrazić w jakiem przykrem położeniu jestem przez te listy? Mam stosunki towarzyskie, na których mi specjalnie zależy. Zrozumie pan dlaczego, jeśli panu zdradzę, że jestem kawalerem, jadam niechętnie w domu, a jedzenia restauracyjnego nie znoszę. Każdy z moich znajomych ma najmniej jednego osobnika, któremu chciałby wystarać się o posadę. Naturalnie, że nie mogę wszystkich przyjąć. Wezmę zaś jednego, to zobowiążę sobie jedną osobę, a wszystkie inne staną się mymi wrogami. Postanowiłem więc nie brać w przyszłości nikogo, kto przyjdzie z listem polecającym. (Wstaje).

Mine: Ach!

Dyrektor: I przytem posad jest dość dużo!

Mine: Doprawdy?

Dyrektor (podchodzi do biurka i siada w fotelu): Doprawdy... Pan jesteś inteligentnym człowiekiem.

Mine (skromnie) Ależ, panie dyrektorze!

Dyrektor: Tak jest... pan jesteś inteligentnym człowiekiem: pańskie postępowanie wskazuje na to... Przyjść tak bez niczego do mnie, jak pan to uczyniłeś, to wskazuje na pańską przedsiębiorczość, która zasługuje na uznanie...

Mine: Pan jest zbyt łaskawy, panie dyrektorze!

Dyrektor (zadowolony) Nie jestem bynajmniej łaskawy, ale jestem znawcą ludzi.

(**Mine** potakująco kiwa głową). Pan jesteś inteligentnym, a więc dobrym obserwatorem. Powiedz mi pan szczerze, co rzuciło się panu w oczy, gdyś pan wszedł tutaj?

Mine (w śmiertelnym strachu, aby nie palnąć głupstwa): Panie dyrektorze...

Dyrektor: No proszę mów pan otwarcie!

Mine: Mhm!.. Tak więc...

Dyrektor: No?..

Mine (wielce zmieszany): Mój Boże... Pan dyrektor...

Dyrektor: Rozumiem, pan nie ma odwagi mówić, ale bezwątpienia rzuciło się panu w oczy, że panuje tu wielki nieład i niedbalstwo. To nie robi na klijentach dobrego wrażenia. Służba nie spełnia swych obowiązków...

Mine: Rzeczywiście!

Dyrektor: Przyjęło pana w moim gabinecie: No więc, proszę pana, czy to jest w porządku?.. Czy każe się komuś czekać w gabinecie dyrektora?

Mine (z przekonaniem): Czysta głupota.

Dyrektor: Czysta głupota. Tak jest! Brak jest bowiem odpowiedniego nadzoru. Gdy mnie tutaj niema, to wszystko idzie krzywo i koszlawo. A ja, będąc dyrektorem i mając tyle towarzyskich i innych obowiązków, nie mogę stale siedzieć w biurze.

Mine: To jest zupełnie jasne.

Dyrektor: Byłby to potrzebny człowiek odpowiedzialny, inteligentny, energiczny i samodzielny: jednym słowem silna, żelazna ręka. Takiego człowieka poszukuję już oddawna. (Wstaje i podchodzi do p. Mine): Ale czy wolno mi jest coś takiego głośno wypowiedzieć? Natychmiast miałbym wszystkich moich przyjaciół na karku... Jak często myślałem sobie: O wielki Boże, czy niema pod słońcem istoty, mającej dość intuicji, aby powiedzieć sobie: „A niech mnie djabli porwą, przecież dyrektor jest, u licha, człowiekiem rozumnym. Nie potrzebuje on nikogo, aby na niego wpłynął... Cóż mi się może stać? Pójdę do niego, a jeśli będzie miał wolną posadę, to da mi ją i bez protekcji!..." Pan miałeś nareszcie tę intuicję. Mogę jej panu powinszować. I jeśli posada ta odpowiada panu, to dam ją panu chętnie.

P. Mine (wstaje wzruszony): O, panie dyrektorze, naturalnie, że ją przyjmę... I pan będzie napewno zadowolony ze mnie.

Dyrektor: Jestem przekonany o tem. (Zbliża się do p. Mine i pyta z niedowierzaniem). Powiedz mi pan, tak między nami, czy nikt panu nie radził zwrócić się do mnie?

P. Mine (bardzo zakłopotany): Nie, nikt.

Dyrektor: Tak. A jak wpadłeś pan na ten pomysł?

P. Mine. No powiedziałem sobie: „A niech mnie djabli porwą, dyrektor jest przecież, u licha, człowiekiem rozumnym... Nie potrzebuje on nikogo, aby na niego wpływał! Cóż mi się może stać? Pójdę do niego, a jeśli będzie miał wolną posadę, to da mi ją i bez protekcji! (Mine wypowiada te słowa tym samym tonem i temi samemi ruchami, jak przed chwilą dyrektor).

Dyrektor (z przekonaniem): Świetnie. Pan jest energicznym człowiekiem. (Siada przy biurku).

P. Mine: Panie dyrektorze, mogę pana zapewnić, że będzie pan ze mnie zadowolony. Tłum. G. L.

Poseł Kronig
zasiądzie w funduszu bezrobocia

W dniu dzisiejszym w lokalu przy ulicy Aleja Kościuszki nr. 21, odbędzie się o godz. 6 wiecz. posiedzenie zarządów następujących związków: związku pracowników biurowych i handlowych, Aleje Kościuszki 21; stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych, związku majstrów włókienniczych, Zachodnia 63, związku pracowników handlowych i biurowych, Sienkiewicza 22 i związku pracowników instytucji użyteczności publicznej.

Zarządy wspomnianych związków będą radzić nad sprawą kandydatury posła Kroniga, który został wysunięty przez wyżej wspomniane związki jako przedstawiciel pracowników umysłowych w zarządzie O. F. B., na którą to kandydaturę niechcą się zgodzić związki nieklasowe.

Jak nas informują, kandydatura p. Kroniga będzie przez fundusz bezrobocia zatwierdzona.

Wczoraj wypłacono zapomogi
Kto nie otrzymał winien się zgłosić w sobotę

W dniu wczorajszym w lokalu przy ul. Al. Kościuszki 21, wypłacono zapomogi bezrobotnym pracownikom umysłowym należącym do 4-ej grupy.

Ogółem otrzymało zapomogi około 250 osób, przyczem wypłacono razem do 18 tys. zł.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, iż bezrobotni, którzy w dniu wczorajszym nie pobrali zapomogi ze wspomnianej grupy winni zgłosić się do funduszu bezrobocia, Nawrot 36, w sobotę dnia 27 marca po odbiór takowej. (U.)

Ze szańca na szaniec
Zmiana lokalu rozdawnictwa zapomóg

Wydział opieki społecznej podaje do wiadomości, iż od piątku, dnia 26 marca r. bież. dział rozdawnictwa zapomóg, jako to: obiadów, mleka i t. d. zostaje przeniesiony z lokalu przy ul. Moniuszki 10 do lokalu przy ul. Sienkiewicza 22 (w podwórzu, parter).

Godziny urzędowania: od godz. 8,30 — 12,30 w południe.

Jednocześnie należy zaznaczyć, iż osoby, korzystające z zasiłków w naturze zgłaszać się powinny po bony na obiady i mleko na 4 dni przed upływem terminu.

Umowa główna z robotnikami sezonowymi
będzie zawarta

(!) W dniu wczorajszym w magistracie odbyła się konferencja w sprawie umowy dla robotników sezonowych. Przedstawiciele miasta oświadczyli, że na ostatniem posiedzeniu magistrat zgodził się na zawarcie umowy głównej z robotnikami sezonowymi. Pewne różnice, które powstały w sprawie niektórych punktów umowy, zostaną uzgodnione na specjalnej konferencji.

W piątek o godzinie 10-ej rano przy ulicy Przejazd odbędzie się tej sprawie wiec robotników sezonowych.

Pokrzywdzeni pracownicy telefonów
zanieśli swe skargi inspektorowi pracy

(!) W dyrekcji telefonów odbyła się w dniu wczorajszym konferencja z przedstawicielami związków pracowniczych w sprawie zatargu powstałego na tle udzielenia przez zarząd 20-tu pracownikom bezzasadnie przymusowych urlopów i wydalania za drobne przekroczenia 3-ch robotników.

Wobec niedojścia do porozumienia, delegaci związków postanowili sprawę powierzyć inspektorowi pracy.

Zarobią na święta
robotnicy fabryk włókienniczych

Według ostatnich danych, dotyczących stanu uruchomienia w przemyśle włókienniczym nastąpiła ostatnio dalsza poprawa. W przemyśle wełnianym redukcja wynosi 16,6 proc. (w poprzednim okresie—17,8), w przemyśle bawełnianym 18,4 proc (poprzednio — 21,88). Celem umożliwienia robotnikom uzyskania przed świętami znaczniejszych sum pieniężnych — szereg fabryk włókienniczych zarówno w Łodzi, jak na prowincji, pracować będzie w okresie przedświątecznym 5 i 6 dni w tygodniu.

Strejk w gazowni zlikwidowany
Wczoraj rano robotnicy przystąpili do pracy
Lekkomyślna polityka magistratu pozbawiła miasto przez sześć dni gazu
Umiarkowane żądania robotników mogły być uwzględnione bez walki

(!) W dniu wczorajszym na terenie gazowni odbył się ogólny wiec pracowników, zwołany przez związki zawodowe w celu likwidacji strejku.

Przybyli na wiec przedstawiciele związków robotniczych zdali obszerne sprawozdanie z przebiegu onegdajszej konferencji z przedstawicielami magistratu.

Jak wiadomo, w wyniku długotrwałych narad na konferencji tej zdołano dojść do porozumienia.

Magistrat zgodził się dać zobowiązanie do wypłacenia pracownikom gratyfikacji z chwilą, gdy sytuacja gazowni poprawi się na tyle, że odpowiednia suma gotówki będzie znajdować się do dyspozycji zarządu.

Przedstawiciele związków zawodowych na powyższą propozycję zgodzili się.

Nad sprawozdaniem delegatów wywiązała się długa dyskusja, w której zabierali głos strejkujący robotnicy.

Domagali się oni, by przedstawiciele związków informowali się na przyszłość o dochodach gazowni, by ta nie zwlekała z wypłatą gratyfikacji.

Następnie zebrani przyjęli rezolucję, w której postanowili,

wobec dojścia do porozumienia z magistratem strejk przerwać i przystąpić natychmiast do pracy.

Po wiecu przedstawiciele związków udali się do magistratu, gdzie otrzymali piśmienne zobowiązanie, że magistrat wypłaci pracownikom gratyfikację w chwili, gdy pozwoli na to stan finansowy gazowni.

Po godzinie 10 rano podjęto w gazowni pracę normalną.

Ciśnienie gazu w rurach stale wzrastało i w godzinach popołudniowych doszło do zwykłej wysokości, tak że konsumenci, mogli znów po długiej przerwie korzystać z gazu.

* * *

Sześciodniowy strejk gazowni został wreszcie zlikwidowany. Trudno naprawdę powstrzymać się od wypowiedzenia kilku smutnych refleksji na jego temat.

Pisaliśmy już o karygodnej lekkomyślności, jaką wykazał magistrat, dopuszczając do tego strejku. Dalszy bieg wypadków uwypuklił ją jeszcze bardziej.

Już od września związki zawodowe wysyłały do magistratu listy w sprawie wypłaty gratyfikacji.

Magistrat z nieznanych przyczyn na nie nie odpowiedział, nie wyznaczył żadnej konferencji, słowem całą sprawę zupełnie zignorował, mimo iż związki zawodowe wyraźnie oświadczyły, że do zaprzepaszczenia sprawy gratyfikacji nie dopuszczą.

Ta nieobliczalna polityka wydała rychło owoce: robotnicy nie mogąc doczekać się załatwienia ich słusznych postulatów, nie widząc ze strony magistratu ani cienia dobrej woli, chwycili się broni ostatecznej, jaką jest strejk.

Jeden krok polubowny ze strony magistratu wystarczyłby, by uniknąć tych fatalnych następstw. Magistrat tego kroku nie uczynił.

Dopiero po sześciodniowym strejku, zgodził się pójść na pewne ustępstwa, i podpisał zobowiązanie, że gratyfikacja zostanie wypłacona.

Czy tego zobowiązania nie mógł magistrat wystawić przedtem?

Czy kompromis, tak wygodny dla magistratu, nie mógł być osiągnięty bez strejku?

Oczywiście, że tak. **Robotnicy byli usposobieni ugodowo, nie szło im bynajmniej o przeforsowanie żądań, niemożliw. do spełnienia. Chcieli tylko jasnego i wyraźnego przyznania przez magistrat, że gratyfikacja im się należy i że będzie im ona wypłacona.**

O to walczyli i to musiał im wkońcu magistrat przyznać.

Ale chodzi o to, że żądania te były zupełnie umiarkowane i możliwe do przyjęcia. Mimo to magistrat nie uważał za stosowne tych postulatów uwzględnić dobrowolnie. Wolał dopuścić do walki i dopiero potem, przyznawszy się do porażki, skapitulować. — To jest jeden niewybaczalny błąd.

Drugi — to **karygodna opieszałość magistratu już w czasie samego trwania strejku.** Przez sześć dni magistrat czekał niewiadomo na co i poco. Czyżby liczył na to, że robotnicy odstąpią od swych postulatów? Wiedział przecież, że decyzja strejkowa była powzięta po dojrzałym namyśle, i że nikt raz chwyciwszy się środków ostatecznych, nie rezygnuje z nich tak łatwo.

Magistrat jednak, wiedząc, że nie ma nic do wygrania, strejk przedłużał, nie czyniąc żadnych kroków ugodowych.

Dopiero widmo bezrobocia we wszystkich instytucjach komunalnych, uczyniło go bardziej skłonnym do podjęcia pertraktacji i pewnych ustępstw.

Reasumując: władze miejskie dopuściły do strejku, którego można było łatwo uniknąć, a następnie nie postarały się o jego jaknajszybsze zlikwidowanie.

Wskutek tego miasto półmiljonowe pozbawione było przez sześć dni gazu. Warsztaty i fabryki, używające gazu do produkcji poniosły niepowetowane straty. Na bocznych ulicach nie paliły się latarnie. Panowały egipskie ciemności, narażające bezpieczeństwo publiczne. Poniosła wreszcie straty sama gazownia; straty, które niewątpliwie przenoszą znacznie sumę gratyfikacji, o którą toczyła się walka.

Trudno zaiste przyznać, by magistrat umiejętnie i rozumnie kierował sterem życia Łodzi.

Na niedziele i święta wystarczy pogotowie
Dyżury lekarzy w te dni będą skasowane
W kasie będą pracować w godzinach pozabiurowych

We wtorek, dnia 23 marca r. b., odbyło się pod przewodnictwem p. Kałużyńskiego posiedzenie zarządu kasy chorych m. Łodzi.

Obrady rozpoczęły się od interpelacji oraz zapytań członków zarządu, na które odpowiedzi udzielali przewodniczący zarządu oraz członkowie dyrekcji, poczem przystąpiono do dyskusji nad wnioskami poszczególnych komisji.

Między innymi zarząd zatwierdził wniosek o rozpisanie konkursu na wykończenie nieruchomości, nabytej w roku ubiegłym w Zgierzu, a przeznaczonej na lecznicę kasy chorych, a to wobec tego, że kontrakt z właścicielem budynku, w którym się mieści dotychczas lecznica kasowa, upływa z końcem roku bieżącego.

Nadto omawiana była sprawa zamknięcia ksiąg kontowych płatników w związku z wprowadzoną reorganizacją w tym dziale. Wobec tego, że wykonanie tychże prac w godzinach urzędowych przez personel do tego przeznaczony jest niemożliwe, zachodzi potrzeba powierzenia tej pracy za specjalnem wynagrodzeniem w godzinach pozabiurowych. Sprawę tę przekazano do ostatecznego załatwienia komisji finansowo-gospodarczej.

Pozatem poruszona została kwestja udzielania pomocy lekarskiej ubezpieczonym w niedziele i święta. W związku z tem przyjęto do wiadomości wyjaśnienie naczelnego lekarza, iż wobec pełnienia dyżurów lekarskich w wymienionych dniach w pogotowiu dla nagłych wypadków i nagłych zachorowań, które udziela również pomocy chorym, przychodzącym do pogotowia, nie zachodzi potrzeba wprowadzenia w niedziele i święta specjalnych dyżurów lekarskich, gdyż pogotowie jest w stanie obsłużyć wszystkie nagłe zachorowania.

Po omówieniu całego szeregu spraw bieżących obrady zamknięto o godz. 23 min. 20.

Dwugodzinna przerwa w ruchu na szlaku Łódź-Fabryczna-Koluszki
Przypadkowe zepsucie toru kolejowego

Wczoraj, t. j. 24 b. m., o godz. 12.30 pp. podczas wyładowania szyn z platformy pociągu gospodarczego na szlaku Andrzejów—Widzew na kilometrze 133,5 jedna ze spadających szyn uderzyła w spojenie szyn na torze, powodując zluzowanie i wygięcie linji, a drugi koniec tejże samej uderzył w wagon towarowy, podnosząc go do góry. Z tego powodu nastąpiła 2-godzinna przerwa ruchu na szlaku Łódź — Koluszki. Wszystkie pociągi, idące w stronę Łodzi zostały zatrzymane w Andrzejowie. Po usunięciu pociągu gospodarczego z linji przywrócono komunikację chwilowo tylko po jednym torze. Wskutek powyższego pociąg, przychodzący do Łodzi o godzinie 12.30 przybył dopiero o g. 2.39, a pociąg przychodzący o godz. 3.50 do godz. 4.30 jeszcze nie nadszedł. Do wieczora prawdopodobnie tor będzie zreperowany i pociągi będą normalnie kursowały po obydwu torach. (o)

Łódź na szarym końcu
w ruchu budowlanym

Rezultaty zeszłorocznego sezonu budowlanego były bardzo minimalne. W trzecim kwartale 1925 roku wykończono 235 budynków, gdy w tymże kwartale 1924 r. — 429; w 3-im kwartale 1925 r. rozpoczęto budowę 531 budynków, w tymże kwartale 1924 roku — 460. Najwięcej rozpoczętych w trzecim kwartale 1925 roku budowli przypada na Warszawę 131 (w tem mieszkalnych 67), z kolei na Białystok — 95 (mieszkalnych 58), Lublin — 78 (mieszkalnych 55), Wilno — 76 (mieszkalnych 42), Łódź — 60 (mieszkalnych 34). (o)

Za darmo niema nic
Opłaty za plany oraz czynności miernicze

Magistrat, na wniosek wydziału budownictwa postanowił ustalić wysokość opłat za plany oraz czynności miernicze, wykonywane przez oddział pomiarów dla urzędów i osób prywatnych. Uchwała powyższa podlega zatwierdzeniu rady miejskiej.

Malec wybiła sąsiadce szyby,
a ta jej chciała wybić kijem zęby

Zofja Malec i Emilja Wrzesińska, obydwie zamieszkałe przy ul. Żórawiej Nr. 9, od dłuższego czasu żyły ze sobą na stopie wojennej.

Dotychczas jednak nie przychodziło między niemi do poważniejszych awantur. Ograniczały się jedynie do walki słownej.

Ale wczoraj Malec uczuła się tak dotkniętą przez Wrzesińską, że nie wytrzymała i wybiła swej sąsiadce wszystkie szyby w oknach.

Wrzesińska, oburzona postępowaniem sąsiadki, wybiegła na podwórze, by ją doraźnie ukarać.

W trakcie krzykliwej bójki obydwu sąsiadek zjawił się na „placu boju" znajomy Zofji Malec, który z kijem w ręku napadł na Wrzesińską.

Wezwana przez lokatorów kamienicy policja z trudem rozdzieliła walczących. O zajściu spisano protokół. — m —

Potworna zbrodnia na ul. Nawrot

18-letni czeladnik zamordował w celach rabunkowych 9-letniego chłopca

Za narzędzie mordu posłużył mu młotek stolarski

Tragedja nieszczęśliwego dziecka miłości

(A) W roku 1915 mieszkanka miasta Łodzi, Marjanna Krawczyk, wyjechała w poszukiwaniu pracy

do Niemiec.

W Chemnitz, gdzie Krawczykowa otrzymała posadę w jednej z fabryk chemicznych, poznała ona rodaka, mieszkańca m. Pabjanic

Karola Webera.

Między Weberem a Krawczykową zawiązał się bliższy stosunek, owocem którego był

syn Aleksander.

Weber pomimo obietnic nie ożenił się z Krawczykową, wskutek czego Aleksander otrzymał

nazwisko panieńskie matki — Krawczyk.

W poszukiwaniu kochanka

Po kilku latach Weberowi poczęły ciężyć więzy konkubinatu i wyjechał z Niemiec do kraju.

Gdy Krawczykowa dowiedziała się o ucieczce kochanka, podążyła w ślad za nim, nie znalazła go jednak w Łodzi, aczkolwiek Weber podawał się za łodzianina, wobec tego Krawczykowa wyjechała z dzieckiem

do rodziców swych do Wielunia.

Tam jednak Krawczykowa doznała niezbyt serdecznego przyjęcia.

Cały splot przykrości, na jakie narażona była

„panna z dzieckiem",

zatruł jej do tego stopnia życie, że wróciła do Łodzi.

Trudno jej było początkowo znaleźć pracę, aż wreszcie znalazła zajęcie jako

przychodnia służąca.

Na dobrej drodze

Gdy Aleksander podrósł, matka oddała go

na praktykę do tapicera - stolarza,

niejakiego Makowskiego, zamieszkałego przy ulicy Nawrot Nr. 55.

W skromnych dwóch izdebkach Makowskiego zaczęło się dla Krawczyka nowe lepsze życie.

Ochoczo wziął się do pracy i robił znaczne postępy tak, że Makowski wróżył mu jako fachowcowi

świetną przyszłość.

Krawczykowa dostała również dobrze płatne zajęcie, tak że nawet mogła płacić Makowskiemu pewną drobną kwotę

za utrzymanie syna.

Jedyną chmurką na horyzoncie życia młodego Krawczyka były

szykany czeladnika Makowskiego,

18-letniego Stefana Bakalarza, dla którego serdeczny stosunek majstra do Krawczyka

był solą w oku.

Krytycznego dnia...

Onegdaj popołudniu, gdy Krawczyk powrócił ze szkoły, około godziny 7-ej wieczorem majster oznajmił, iż wychodzi do miasta i poruczył Krawczykowi

pieczę nad mieszkaniem oraz warsztatem.

Około godziny 9-ej wieczorem powrócił do domu sąsiad Makowskiego

Piotr Kostrzewa.

W mieszkaniu jego panowały ciemności, gdyż żona nie miała zapałek, wobec tego Kostrzewa wyszedł na korytarz, by pożyczyć zapałki

u którego z sąsiadów.

Drzwi od mieszkania Makowskiego były uchylone i choć w pokoju paliła się przyćmionem światłem lampa na wołanie Kostrzewy

nikt się nie odezwał,

wobec czego udał się on do drugiego sąsiada,

krawca Fogelmana.

Trup pod łóżkiem

Kostrzewa opowiedział Fogelmanowi o swych spostrzeżeniach co do otwartych drzwi do Makowskiego i obaj sąsiedzi postanowili sprawdzić, czy do mieszkania

nie zakradł się złodziej.

Po obejrzeniu izdebki mieszkalnej i warsztatu, obaj sąsiedzi, nie skonstatowawszy nic podejrzanego, skierowali się ku wyjściu, debatując przez chwilę, dlaczego drzwi do mieszkania

stoją otworem.

W pewnym momencie Fogelmanowi wypadła z kieszeni chustka, schylił się więc, by ją podnieść.

W chwili, gdy schylił się, ujrzał

wystającą z pod łóżka rękę.

Przypuszczając, iż ukrył się tam złodziej, schwycił tę dłoń,

wzywając równocześnie głośno pomocy.

Ręka jednak, którą trzymał

była sztywna i zimna.

Zrozumiawszy, iż pod łóżkiem

leży trup,

Fogelman schylił się i wyciągnął z pod łóżka sztywne ciało, w którem obaj sąsiedzi rozpoznali

trupa Krawczyka.

Narzędzia mordu

Na miejsce przestępstwa przybył kierownik 8-go komisarjatu, kom. Jabs, kierownik ekspozytury urzędu śledczego, kom. Wajer, kierownik 1-ej brygady urzędu śledczego i kom. Wesołowski.

W międzyczasie lekarz pogotowia skonstatował zgon Krawczyka, ustalając, iż zbrodni dokonano między godziną pół do ósmej a ósmą.

Zarządzone przez komisarza Wajera wstępne dochodzenie doprowadziło do wykrycia narzędzia zbrodni w postaci

zakrwawionego młotka

stolarskiego, który znaleziono na stole w warsztacie.

Młodociany morderca

Podejrzenie padło na właściciela warsztatu

Makowskiego,

który nie powracał do domu, pomimo późnej godziny oraz na

Stefana Bakalarza.

Obydwaj oni zostali aresztowani: Makowski, po powrocie do domu, Bakalarz zaś w swem mieszkaniu przy ulicy Rokicińskiej.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Bakalarz, przyznał się

do potwornego czynu,

wobec czego Makowskiego, który dowiódł zresztą swego alibi,

zwolniono.

Isnieje podejrzenie, iż morderstwa dokonano na tle rabunkowem; w tym wypadku młodociany morderca stanie

przed sądem doraźnym.

Bliższych szczegółów tej potwornej zbrodni nie podajemy ze względu na dobro toczącego się śledztwa.

Inkasował podatki i kupił konia,

lecz pieniędzy izbie skarbowej nie wpłacił

Został za to skazany na rok więzienia

Wczoraj odbyła się w sądzie okręgowym sprawa przeciwko Stefanowi Podolakowi, sekwestratorowi II urzędu skarbowego w Łodzi. Akt oskarżenia zarzuca Podolakowi, że w drugiej połowie roku 1924 w trakcie inkasowania od niejakiego Manuela Dimanda należności za podatek w sumie 600 milionów marek kupił od tegoż Dimanda konia, przyczem część sumy zapłacić miał przez uiszczenie podatku w izbie skarbowej.

Pokwitowanie z opłaconych podatków, jak również pozostałość należności za konia w sumie 200 mili. mar. miał Podolak wręczyć w ciągu tygodnia Dimandowi; wręczyć w ciągu tygodnia Dimandowi, gdy jednak tego nie uczynił, Dimand zwrócił się do kupców, który sprawę wyłudzenia przez Podolaka pieniędzy ujął w swe ręce.

Gdy jednak Podolak w dalszym ciągu zwlekał z okazaniem kwitu za wpłacony podatek Dimanda, p. Szymsio sekretarz tego związku zwrócił się do naczelnika i do prezesa izby skarbowej i z ich polecenia oddał sprawę do prokuratora.

Na rozprawie Podolak do inkryminowanego czynu nie przyznał się, twierdząc, iż sumy 600 milionów na uiszczenie podatku nie otrzymał. Przewód sądowy wykazał jednak w zupełności, że Podolak dopuścił się sprzeniewierzenia danych mu przez Dimanda pieniędzy, oraz że nie wypłacił dotychczas mu pozostałości sumy 200 milionów. Prokurator Rzawicki domagał się ukarania Podolaka z art. 574 k. k. Mimo sprzeciwu mec. Busza, który usiłował dowieść, że Podolak bynajmniej z przeniewierzenia pieniędzy skarbowych się nie dopuścił, sędzia p. Arnold **skazał niesumiennego sekwestratora na 1 rok więzienia z zaliczeniem 4-tygodniowego aresztu prewencyjnego, oraz zasądził akcję powoda cywilnego.** Jako środek zapobiegawczy na wniosek prokuratora zastosowano bezwzględny areszt. (o)

Jak to na ćwiczeniach ładnie...

Kary za niestawiennictwo na ćwiczenia rezerwy

ferował wczoraj sąd wojskowy

Łódzki sąd re'onowy rozpatrywał w dniu wczorajszym pod przewodnictwem dr. kpt. Smoły cały szereg spraw rezerwistów, którzy nie uczynili zadość wezwaniu ich przez poszczególne pułki, na sześciotygodniowe ćwiczenia rezerwy.

Oskarżenie przeciwko podsądnym wnosił prokurator Wiskunt, bronił zaś oskarżonych obrońca kpt. Mąkowski.

W wyniku kilku godzinnej rozprawy ogłoszono następujące wyroki:

Pawlak Leon, szeregowiec rezerwy 71 p. p., skazany został na niestawiennictwo w określonym terminie **na 6 tygodni więzienia.**

Kapr. rez. Marchewka Piotr, posiadający przydział mobilizacyjny do 5 p. legionowego, skazany został za niezgłoszenie się, **na 3 miesiące więzienia, degradację z kaprala na żołnierza 2-giej klasy.**

Rez. Rosiński Władysław z przydziałem mob. 14 p. p. za nieprzybycie na ćwiczenia skazany **na 6 tygodni więzienia.**

Bartosik Wojciech, rez. 144 p. p. za uchylanie się od ćwiczeń rezerwy skazany został **na 2 miesiące więzienia.**

Grabiak Józef za niestawiennictwo na ćwiczenia do 78 p. p. skazany na **2 miesiące i 2 tygodnie więzienia.**

Wreszcie Jasiński Zygmunt skazany został za nieprzybycie w terminie do 84 p. p. **na 4 tygodnie bezwzględnego aresztu.**

Za 500 tysięcy złotych

magistrat m Konstantynowa dokończy budowy rzeźni, zbuduje most i wybrukuje kilka tys. m. ulic

Jak wiadomo, magistrat m. Konstantynowa zwrócił się do rządu o subsydjum w sumie 500 tys. zł., ewentualnie otrzymania długoterminowej pożyczki pod zastaw wszystkich wpływów miejskich w celu dokonania przez miasto następujących robót: Uregulowanie i podwyższenie prawego brzegu rzeki Ner, na przestrzeni pół kilometra, pobudowanie bocznicy kolejowej długości 4 kilometrów, dokończenie rzeźni miejskiej, wybudowanie jednopiętrowego gmachu dla magistratu, pobudowanie mostu na rzece Łódce, dokończenie mostu na ul. Lutomierskiej, wybrukowanie targowicy na przestrzeni 4 tys. metrów, wybrukowanie ulicy, wiodącej do bocznicy kolejowej 3 tys. metrów, wybrukowanie placu Tad. Kościuszki 1260 metrów, wybrukowanie części ulicy Łaskiej 2220 m., wybrukowanie ul. Żeromskiego 1080 m., wybrukowanie ul. Młynarskiej 1080 m., wybrukowanie ul. Karola 1080 m., wybrukowanie ul. Ewangelickiej 1080 m., wybrukowanie ulicy Lipowej 1080 m., wybrukowanie ulicy Kopernika 1080 m., wybrukowanie ul. Mickiewicza 540 m., wybrukowanie ulicy Krótkiej 540 m., wybrukowanie ul. Sienkiewicza 540 m., wybrukowanie ul. Pabjanickiej 2200 m. Roboty powyższe kosztowałyby razem 500 tys. zł., przy których by również otrzymał pracę cały szereg bezrobotnych. Powyższą sumę miasto gwarantuje majątkiem, wartości 350 tys. zł., oraz majątkiem wszystkich obywateli, wartości 12 miljonów złotych.

Jak się dowiadujemy, sprawa pożyczki wspomnianej jest na dobrej drodze, przyczem w najbliższym czasie miasto ma dostać pierwszą ratę żądanej pożyczki. (U)

Na stacji Łódź-Fabryczna

bela towaru przygniotła robotnika

W dniu wczorajszym na dworcu Łódź-Fabryczna ładowano bele z bawełną na samochód międzynarodowego towarzystwa transportu i żeglugi (Wólczańska Nr. 17). Podczas przeładunku jeden z robotników tej firmy niejaki Józef Katura (Oficerska N. 9), został tak nieszczęśliwie przygnieciony przez spadającą z samochodu belę bawełny, że uległ połamaniu klatki piersiowej.

Do poszkodowanego wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło go w stanie bardzo groźnym do szpitala Poznańskich — m —

Odnajmę

2 elegancko urządzone pokoje

razem lub pojedyńczo z telefonem. Przejazd 30 m. 8.

Moloch pracy

zmiażdżył robotnicy dwa palce

W fabryce Gońskiego i Engelmana, Staro-Wólczańska 3, wrzała praca w całej pełni.

Nagle w hali gremplów rozległ się tak straszny krzyk, że zagłuszył łoskot maszyn.

Jednej z robotnic, niejakiej Kazimierze Górawskiej, zamieszkałej przy ulicy 6-go Sierpnia 78 grempel zmiażdżył kompletnie dwa palce.

Wezwane pogotowie odwiozło ją do szpitala świętego Józefa, gdzie dokonano amputacji. — m —

Likier Antique
BACZEWSKIEGO
415—1

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MIEJSKI. Dziś, czwartek, „Orzeł czy reszka",

Jutro, piątek, 21-sza premjera sezonu — potężny dramat Szekspira — „Otello", niegrany w Łodzi od lat z górą 20-tu. W roli tytułowej Kazimierz Junosza-Stępowski, Jago — Jan Kochanowicz, Desdemona — Jadwiga Gzylewska, Kasjo — Alfred Szymański, Emilja — Jerzmanowska. W innych rolach pp.: Białoszczyński, Gurynowicz, Jarocki, Krell, Krzemieński, Przystański, Wroński, Żeromski i Zofja Tatarkiewiczówna.

Reżyserskie opracowanie Konstantego Tatarkiewicza. Oprawa dekoracyjna (12 obrazów) Bolesława Kudewicza. Kostjumy z Teatru Polskiego w Warszawie.

W sobotę o godzinie 3 min. 30 uroczystość dziecięca: „jubileuszowe" — 25-te przedstawienie czarodziejskiej baśni „Kopciuszek". Miłosińscy widzowie otrzymają upominki, nadto rozlosowanych będzie około 50 premji. Ceny najniższe (od 40 groszy). „Kopciuszek" więcej już w sezonie bieżącym powtórzony nie będzie.

Wieczorem w sobotę 2-gie przedstawienie „Otella" z Junoszą-Stępowskim. Bilety ulgowe ważne.

TEATR POPULARNY.

Dziś we czwartek i jutro w piątek o godz. 8.20 wieczorem po raz ostatni „Ligja" Barreta. Ceny najniższe (od 30 do 150 gr.). W sobotę i w niedzielę o godz. 4 po poł. i 8.20 wieczorem ostatnie cztery przedstawienia wesołego wodewilu „Za Oceanem", który w pełni powodzenia schodzi w tym sezonie z afisza, ustępując miejsca miłemu melodyjnemu wodewilowi z tańcami Koschata „Siarczysta dziewczyna", który ujrzy światło kinkietów w nadchodzące święta. Kasa czynna od 12 — 3 i od 5 — 10 wieczorem.

PORANEK MUZYCZNY TOW. IM. CHOPINA.

W następującą niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 12 w południe towarzystwo muzyczne im. Chopina urządza poranek muzyczny w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 92.

Na program pozatem złożą się: gra własnej orkiestry kameralnej, sola skrzypiec, wiolonczeli, fortepianu, śpiewu, oraz deklamacji.

ARTYSTYCZNA WIECZORNICA T. U. R.

W niedzielę, 28 marca rb. o godz 6 wieczorem w sali TUR, Narutowicza 50, odbędzie się wielka artystyczna wieczornica TUR, poprzedzona odczytem dr. Kłuszyńskiego. W części artystyczne piękne popisy młodzieży seminarjum TUR, chór TUR, deklamacje, orkiestra balabajkowa. Bilety w cenie gr. 50 i 30.

W KRAINIE SŁOŃCA.

Odczyt o Algerji.

Dziś w czwartek, dnia 25 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem w sali związku zawodowego handlowców polskich (Piotrkowska 108) wygłosi niedawno przybyły z Północnej Afryki p. Lucjan Tylman odczyt p. t. „W krainie słońca".

Ciekawy ten odczyt o bogatej treści, który wzbudził w naszem mieście zrozumiałe zainteresowanie, urozmaicony będzie wieloma przezroczami i ilustracjami.

KRYZYS EKONOMICZNY EUROPY A PRZYSZŁOŚĆ GOSPODARCZA POLSKI.

Staraniem koła ekonomistów wyższej szkoły nauk społecznych i ekonomicznych w Łodzi odbędzie się w niedzielę dnia 28-go marca 1925 r. o godz. 5-ej po poł. w gmachu szkoły zgromadzenia kupców m. Łodzi przy ul. Prezydenta Narutowicza 68, odczyt prof. Jana Stanisława Lewińskiego na tem. „Kryzys ekonomiczny Europy a przyszłość gospodarcza Polski". Zarówno aktualny temat, jak i osoba prelegenta, wybitnego ekonomisty, cenionego w sferach naukowych i gospodarczych kraju i zagranicy, wzbudziły żywe zainteresowanie wśród szerokich kół łódzkiej inteligencji.

Co usłyszymy dziś przez radjo

PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH.

RZYM, fala 425 m. Godz. 14.15, 17.00, 20.00 Koncerty.

Zurich, fala 515 m. Godz. 15.00, 16.00 Koncerty, 20.30 Wieczór starych pieśni szwajcarskich.

Wiedeń, fala 530 m. Godz. 16.15 Koncert, 20.15 Akademja koncertowa.

Budapeszt, fala 546 m. Godz. 16.30 Koncert, 18.00 Solo skrzypcowe, 20.30 Gra na balałajkach, 22.00 Muzyka taneczna.

Praga, fala 368 m. Godz. 15.30, 16.30, 20.00 Koncerty.

Oslo, fala 382 m. Godz. 20.00 Koncert orkiestry, 21.30 Kwartet Brahmsa.

Kopenhaga, fala 347,5 m. 20.00 Wieczór Wagnera.

Londyn, fala 365 m. Godz. 17.15 Muzyka taneczna, 20.30 Koncert, 23.30 Muzyka taneczna.

Berlin, fala 505 m. Godz. 20.30 „Katastrofa" romans radjowy Grumatzkiego, 21.00 Koncert, 22.30 Muzyka taneczna.

Frankfurt, fala 470 m. Godz. 16.20 Koncert 20.15 Teatr kukiełek, 21.15 Wieczór Beethovena.

Monachjum, fala 487,75 m. Godz. 20.00 „Kochana Augustynek", operetka Falla.

Królewiec, fala 463 m. Godz. 16.15 Muzyka operetkowa, 19.30 Wieczór muzyki kameralnej.

Metody półśrodków nie prowadzą do celu

Dzielenie mieszkań wielopokojowych nie złagodzi głodu mieszkaniowego

a stanie się zarzewiem walk „domowych"

Jednem z katastrofalnych zjawisk, bolączek wielkich miast, bolączek, które wymagają jaknajrychlejszego, zasadniczego uregulowania — jest niewątpliwie głód mieszkaniowy, objawiający się w tragicznych wprost rozmiarach.

Robotniczo-urzędnicza Łódź dotknięta została tem groźnem zjawiskiem w daleko szerszych niż inne miasta polskie rozmiarach, co spowodowane zostało całym szeregiem specyficznie łódzkich czynników. Samorząd łódzki niestety, nie dążył do opanowania lub złagodzenia tego katastrofalnego zjawiska.

Inicjatywę w tym kierunku podejmowały organizacje społeczne (towarzystwo „Lokator"), lub zrzeszenie i współdzielnie budowlane.

Ostatnio wreszcie magistrat łódzki wstąpił na śliską drogę, krocząc po linji najmniejszego oporu.

Inaczej bowiem nie można określić projektu, który na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrzyć ma rada miejska.

Dotyczy on zastosowania niektórych punktów dekretu z r. 1919 o zapobieganiu brakowi mieszkań, a to przez rekwizycję mieszkań, stojących pustką dłużej, niż trzy miesiące lub też przez dzielenie większych mieszkań na mniejsze.

Sprawa ta interesuje szeroki ogół mieszkańców, to też zabrali głos przedstawiciele przemysłu, właścicieli nieruchomości, rzemieślników i kupców.

Wystosowali oni wczoraj w imieniu t. zw. komitetu zrzeszeń gospodarczych obszerne pismo do prezydjum magistratu, rady miejskiej oraz konwentu senjorów.

W piśmie tem czytamy m. in.:

Istniejące dzisiaj jeszcze trudności mieszkaniowe nie są bezpośredniem następstwem kataklizmu, lecz raczej tylko stałej, wadliwej polityki gospodarczej w kierunku budownictwa i zarządzeń, paraliżujących inicjatywę prywatną w tym kierunku. Systematyczna bowiem walka z własnością prywatną tak dalece niepokoi skłonnych do budowania, że ruch budowlany całkowicie zamarł.

Dekret z dnia 16 stycznia 1919 r., wydany bezpośrednio po wojnie światowej, a w przededniu wojny naszej z Rosją, zatracił obecnie swoją aktualność, gdyż warunki wojenne, które go spowodowały minęły, nie zachodzi więc żadna potrzeba stosowania go. Oczywistem jest, że wprowadzenie zamierzonych przepisów przywróciłoby stan przymusowego zarządu majątkami prywatnymi, który już tak fatalnie odbił się na ruchu budowlanym i który i nadal powstrzyma wszelki jego rozwój.

Jeżeli dzisiaj może być mowa o pewnej ciasnocie mieszkaniowej to przeważnie tylko o ciasnocie wśród sfer inteligencji i ludzi potrzebujących swego ogniska domowego dla pracy umysłowej, lub wypoczynku po niej — tego zaś dekret tym sferom dostarczyć nie może. Najwymowniejszym tego stanu dowodem jest statystyka, według której w mieście Łodzi jest wszystkiego 6 proc. większych mieszkań, podczas gdy mieszkania jednoizbowe stanowią 62 proc. a 2 — izbowe 32 proc. Zatem dokonanie przymusowej parcelacji nie przysporzy ani mieszkań dogodnych, ani ognisk domowych i przyczyni się wyłącznie do nowej spekulacji mieszkaniami, wyzwoli sporów oraz do systematycznego niszczenia i umniejszania stanu posiadania.

Drugiem zaś niezawodnem następstwem będzie zwiększenie aparatu biurokratycznego i stworzenie nowej łatwej drogi od wszelkiego rodzaju szykan i nadużyć, gdyż wyłącznie od subjektywnego uznania tych, którym będzie powierzony nadzór nad wykonaniem zamierzonych przepisów, będzie zależała decyzja o podziale mieszkań, równoznacznym ze zniszczeniem prywatnego mienia obywateli.

Wejście na drogę, prowadzącą do gwałcenia i lekceważenia woli właścicieli domu stanowi częściowe wywłaszczenie majątków, i wyklucza sanację stosunków gospodarczych wogóle, a mieszkaniowych w szczególności, oraz zapowiada groźne konsekwencje, gdyż niszczenie dobytku i atak na własność prywatną wyłącznie tylko do ogólnego zubożenia prowadzić mogą.

* * *

Jeżeli nie zupełnie przychylić się można do wywodów pisma, dotyczących „wywłaszczenia majątków" i „groźnych konsekwencji"(?), o tyle nie wolno zamykać oczu na to, iż wprowadzenie w życie przepisów, dotyczących rozdziału mieszkań, nie złagodzi nawet minimalnie głodu mieszkaniowego, a stanie się zarzewiem walk „domowych" i dać może pole do nadużyć.

K.

Z muzyki

Wielki koncert symfoniczny

Dyr. Ign. Neumark. Sol. Sew. Eisenberger

Przez estradę filharmonji przewinęła się cała plejada dyrygentów, którzy suggestjonowali słuchaczów różnorodnością gestów i ruchów pałeczki, tej niby „czarodziejskiej pałeczki", nie zawsze dokonywającej cudów, a zwłaszcza po jednej lub dwóch próbach z orkiestrą. Bywały koncerty i bez próby, bo pamiętam, kiedy dyr. Fried, opóźniwszy swój przyjazd o dzień cały, odbył próbę przed rozpoczęciem koncertu w obecności zbierających się słuchaczów. Kwadrans próby dla porozumienia się z poszczególnemi grupami instrument. wystarczył, by muzyka w skomplikowanej symfonji „Fantastycznej" Berlioza przemówiła w sposób najbardziej bezpośredni.

Jeżeli tym razem orkiestra spisała się dzielnie i wynik artystyczny przeszedł wszelkie oczekiwania, należy to przypisać pałeczce dyr. Ignacego Neumarka, który wniósł tyle pierwiastków ożywczych w interpretację dzieł, że owa żywiołowa siła zniewoliła naszą drużynę orkiestrową do poddania się sugestywnej mocy jego talentu. Wieczór rozpoczęła „Symfonja G-dur" Haydna, jedna z tych londyńskich (mit dem Dudelsack), której dobre wykonanie polega nie na opanowaniu trudności technicznych dzieła, lecz na umiejętnem oddaniu właściwego charakteru i licznych subtelności, wymagających smaku i kultury. Udało się to dyr. Neumarkowi w zupełności w pełnym umiaru artystycznego Menuecie („specialite de la maison Haydn") oraz w „Finale con spirito", gdzie melodje skrzyły się życiem i wesołością i porywały rytmiką do tego stopnia, że były powodem do głośnych objawów zadowolenia, które zwykło się nazywać „owacyjnem przyjęciem".

Nastąpił koncert fortepianowy C-moll Beethovena w wykonaniu Seweryna Eisenbergera i wieczór stał się wyjątkowym. Interpretacja Eisenbergera w nieuchwytnem duchowem owianiu ma swoją specjalną barwę i oświetlenie, bo nad wspólnością pojedyńczych pierwiastków składowych artyzmu stoi jeszcze coś potężniejszego — indywidualizm artysty. Trudno istotnie o lepszego tłumacza beethovenowskiej głębi. Dodać należy, że artysta grał na nowym fortepianie Blüthnera, który brzmiał przepięknie.

— — — — — — —

Oszałamiający rozmach i kolorystykę rozwinął p. Ignacy Neumark w 4-ej symfonji Czajkowskiego (F-moll).

Po zatraconym, a trochę już męczącym liryźmie symfonji V-ej i „Patetycznej" Czajkowskiego, ta IV-ta, bardziej tężyznę wypowiadająca i więcej rapsodycznie niż romantycznie traktująca narodowy temperament, działała ożywczo.

Zarówno część pierwsza o charakterze niespokojnym, jak druga, kontrastująca z poprzednią marzycielskim nastrojem, również Scherzo, ujmujące wdziękiem i oryginalną pomysłowością (pizzicato ostinato), wreszcie część ostatnia, oparta na piosence ludowej („w pole bierioza stojała") — słowem wszystkie części symfonji składają się na całość, posiadającą wyraźny stygmat bujnej i nieokiełznanej indywidualności rosyjskiego twórcy.

Dyr. Neumark bądź pewnością pałeczki, bądź subtelnością odcieni dynamicznych, wykorzystał wszystkie momenty, decydujące o właściwym efekcie.

Koncert ten istotnie zasłużył na miano „wielkiego koncertu symfonicznego".

F. R. Hal.

Przed przyjazdem „Habimy"

Niebawem zawitać ma do Łodzi hebrajski teatr „Habima", którego występy w Warszawie cieszyły się wielkiem powodzeniem oraz wybitnem uznaniem fachowej krytyki.

Teatr ten powstał na kilka lat przed wojną w Białymstoku, jako wynik dążenia do odnalezienia prawdziwie żydowskiego ducha teatru, a nie tylko teatru w języku hebrajskim. Z biegiem czasu wśród inicjatorów „Habimy" nastąpił rozłam, po którym wykrystalizował się jako ostateczny wynik — teatr eksperymentalny, oparty na znakomitej technice i inwencji reżyserskiej, oraz doskonałem opanowaniu materjału aktorskiego.

Dziś „Habima" znajduje się pod znakiem największego rozkwitu i bujnego rozwoju.

Miłośnik zwierząt

kradł w Strykowie konie

Brzozowski Edward, stały mieszkaniec Głowna, został wczoraj zatrzymany na ulicy Dolnej z dwoma końmi. Śledztwo wykazało, iż konie te Brzozowski skradł w Strykowie.

Koniokradem zaopiekowała się policja.

— m —

„KOMUNIZM a SOCJALIZM".

W piątek 26 marca rb. o godz. 6-ej m. 30 wieczorem w sali TUR, Narutowicza 50 odbędzie się, urządzony staraniem TUR, nader ciekawy odczyt wybitnego publicysty Jana Krzesławskiego z Warszawy na temat: „Komunizm a socjalizm". Bilety w cenie gr. 30. Dla bezrobotnych bezpłatnie.

WALNE ZEBRANIE ORG. MŁODZIEŻY T. U. R.

W sobotę, 27 marca rb. o godz. 7-ej wieczorem w sali TUR, Narutowicza 50 odbędzie się walne zebranie członków org. młodzieży TUR. Odczyt wygłosi S. Gorlicki z Warszawy na temat: „Droga do socjalizmu".

—o—

„MUZYKA"

Miesięcznik pod redakcją Mateusza Glińskiego nr. 3 (marcowy) zawiera prace: St. Barcewicza, Boy-Żeleńskiego, Baudouin de Courtenay, M. D. Calvocoressi, A. Coeuroy, A. Chybińskiego, G. Fitelberga, M. Glińskiego, F. Hoesicka, Z. Jachimeckiego, K. Sikorskiego, Wł. Zahorowskiego i in. oraz nieznane szkice i listy Mieczysława Karłowicza (1876-1926). W dziale bieżącym m. in. ankieta „Chopin czy Szopen". 50 str. 30 ilustr. cena 1.50 zł. Red. i adm.: Warszawa, Kapucyńska 13.

Wełna Słoneczna
do robót ręcznych
I. FUKS.
Łódź, Nowomiejska Nr. 7. 160—2
Tel. 26—97.

Dentysta
E. KOPROWSKI
Piotrkowska 35, telef. 27-82.
54-1 Przyjmuje 10—2 i 4—7.

„GŁOS POLSKI"
Łódź
25 marca 1926 r.

GAZETA SPORTOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
25 marca 1926 r.

Zawody atletyczne „Siły"
zapowiadają się nader ciekawie

(d) W sobotę, dn. 24 i niedzielę 25 b. m. odbędą się w sali Ł. T. S. G., przy ul. Zakątnej 52, zawody atletyczne, organizowane przez stow. sport „Siła".

Zawody obejmować będą konkurencje w zapaśnictwie i dźwiganiu ciężarów, wzbudziły one w szerokich sferach sportowych Łodzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Szczególnie ciekawie zapowiadają się konkurencje zapaśnicze, bowiem „Siła" posiada doborowy zespół atletów. W konkurencjach zapaśniczych udział m.in. wezmą: Meyer, mistrz Polski, Berger (II miejsce w zawodach o mistrzostwo Polski), Szkoda, Minnich, Gross.

Zawody w dźwiganiu ciężarów zgromadzą na starcie najlepszych atletów „Siły". Mimo, iż „Siła", jeśli chodzi o dźwiganie ciężarów, stoi obecnie w Łodzi na drugiem miejscu, to zawody powyższe będą obfitowały w szereg ciekawych momentów.

Szerokie rzesze sympatyków atletyki niewątpliwie wykorzystają sposobność ujrzenia zawodów, o nieprzeciętnym poziomie.

Kronika

DRUŻYNA „HAKOAHU" ŁÓDZKIEGO W WARSZAWIE.

Rewanżowe spotkanie ze „Skrą".

(r) Drużyna „Hakoahu" łódzkiego, korzystając z zaproszenia warszawskiej „Skry", postanowiła na dwa dni świąt wielkanocnych wyjechać do Warszawy, w celu rozegrania rewanżowych zawodów towarzyskich z gospodarzami.

Pierwsze spotkanie przyniosło zasłużone zwycięstwo dla „Hakoahu" w stosunku 4:0. Obecnie niebiescy zasilając swą drużynę dobrym Segałem, również mają szanse na zwycięstwo.

WYJAZD Ł. K. S-u DO LWOWA ODWOŁANY.

K. S. „Warszawianka" w Łodzi".

(r.) W związku z nowym kalendarzykiem rozgrywek o mistrzostwo Ł. Z O. P. N.-u, zapowiedziany wyjazd drużyny naszego mistrza do Lwowa, na dwudniowe zawody towarzyskie z tamtejszą „Pogonią", jak się dowiadujemy, zostaje odwołany.

Natomiast Ł. K. S., wykorzystując wolne terminy świąt wielkanocnych, w drugim dniu świąt gościć będzie u siebie K. S. „Warszawiankę".

Ze względu na doskonałą formę, w jakiej się obecnie znajduje K. S. „Warszawianka", czego dowodem służyć mogą jej ostatnie zwycięstwa nad „Polonją" i „Legją" warszawską w grze o mistrzostwo, zawody te zapowiadają się nadzwyczaj interesująco. Odbędą się one na głównem boisku Ł. K. S., które w dniu tym zostanie ponownie oddane do użytku.

Z ZAGRANICZNYCH KORTÓW TENNISOWYCH.

LONDYN, 24 marca. W meczu tenisowym Londyn — Paryż naogół zwycięstwa odnoszą anglicy. Francuzów usprawiedliwia jednak choroba Lacoste'a, który w zawodach udziału nie bierze oraz spóźnienie się Brugnona na rozgrywki pojedyńcze panów. W pierwszym dniu w grze pojedyńczej panów francuz Georges bije Austina 6:2, 8:6, 2:6, 6:3. Jednemu zwycięstwu Paryża Londyn przeciwstawia aż trzy, a mianowicie: Turnbull—Feret 6:2, 2:6, 9:7, 4:6, 6:2, Crole — Recs przeciw Gentien 3:6, 6:3, 4:6, 6:4, 6:1, Kingsley przeciw Restreps 6:4, 6:2, 6:3. W grze podwójnej zwyciężają Crole — Rees i Doust przeciw Feret — Augustin 6:3, 6:6, 7:9, 9:7; Turnbull — Kingsley przeciw Danet — Georges 6:4, 6:3, 6:3; zato Borotra — Brugnon odnoszą zwycięstwo nad parą Austin — Higgs. Londyn prowadzi w pierwszym dniu w stosunku 5:2. Drugi dzień przynosi cztery zwycięstwa paryżan i trzy Londynu.

* * *

LONDYN, 24 marca. Międzynarodowy mecz tennisowy Anglja przeciw Holandji rozegrany będzie między 27—29 sierpnia r. b. w holenderskiej miejscowości kuracyjnej Noordwijk.

SZKOCJA MISTRZEM EUROPY W RUGBY.

LONDYN, 24 marca. Mistrzostwo Europy w rugby zdobyła ostatecznie Szkocja po zwycięstwie nad Anglią 17:9. Drugie miejsce zajęła Irlandia, trzecie — Anglja a o czwarte miejsce spotkają się dnia 5 kwietnia w Paryżu Francja — Walja.

Nowy kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo Ł. Z. O P. N-u
Pierwsze zawody Ł. K. S.—Siła odbędą się 4 kwietnia

(r) W uzupełnieniu wiadomości podanej we wczorajszym numerze naszego pisma zaznaczamy, że rozgrywki o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N-u za rok 1926, które, zgodnie z poleceniem P. Z. P. N-u, winny być ukończone do dnia 15-go czerwca roku bież. będą stosownie do uchwały powziętej na ostatniem posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny rozpoczęte dopiero po świętach wielkanocnych z dniem 11 kwietnia roku bież.

Jednocześnie wydział gier i dyscypliny opracował nowy kalendarzyk rozgrywek i przystąpił do rozlosowania przeciwników. Według tego kalendarzyka pierwsze zawody o mistrzostwo rozegrają między sobą: „Union" — Ł. T. S. G., Ł K. S. — „Turyści" i R. T. S. „Widzew"— Ł. T. S. „Siła".

Nowy kalendarzyk rozgrywek został opracowany w ten sposób, że począwczy od dnia 11 kwietnia zajęte zostały wszystkie terminy za wyjątkiem dni: 3 i 28 maja oraz 3 czerwca, a w każdym terminie odbywać się będą trzy spotkania.

W ten sposób rozgrywki o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N-u zostaną ukończone z dniem 6 czerwca roku bież.

Lecz Ł. K. S. i Ł. T. S. „Siła", pragnąc wykorzystać wolny termin w pierwszym dniu świąt wielkanocnych, postanowiły w dniu 4 kwietnia rozegrać pierwsze zawody o mistrzostwo. Zawody te odbędą się na boisku przy ul. Wodnej o godz. 4 po południu.

Trudności lekarskiego badania graczy
Nietakt klubu „Bar-Kochba"
Badanie graczy w lokalu S. S. „Unionu"

(r) Jak już poprzednio przewidywaliśmy, sprawa ponownego lekarskiego badania graczy nie należy do rzędu tych, które możnaby przeprowadzić w tak krótkim czasie, ściśle według zgóry ułożonego programu. Niechęć klubów, w szczególności B i C-klasowych do powyższego zarządzenia Ł. Z. O. P. N-u uwidacznia się zbyt jaskrawo.

W ostatniej chwili sprawa badania graczy napotkała na nową nieprzezwyciężoną przeszkodę — brak odpowiedniego lokalu

„Bar - Kochba", która początkowo sama zaofiarowała swój lokal, w ostatniej chwili zmieniła swe postanowienie, stawiając władze Ł. Z. O. P. N-u w bardzo przykrem położeniu.

Nie wiemy jakie motywy skłoniły zarząd klubu „Bar Kochba" do podobnego kroku, lecz stwierdzić musimy, że jakieby nie były powody usprawiedliwiające ten fałszywy krok, będą one zbyt słabe wobec sprawy tak ważnej, jaką bez wątpienia jest kwestja badania graczy.

Z powodu tych trudności, na ostatniem posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny postanowiono wyznaczone terminy odwołać, a badanie przeprowadzić po świętach, poczynając od 12 kwietnia.

Tym razem badanie przeprowadzone zostanie prawdopodobnie w lokalu S. S. „Union", przy ul. Przejazd nr. 7.

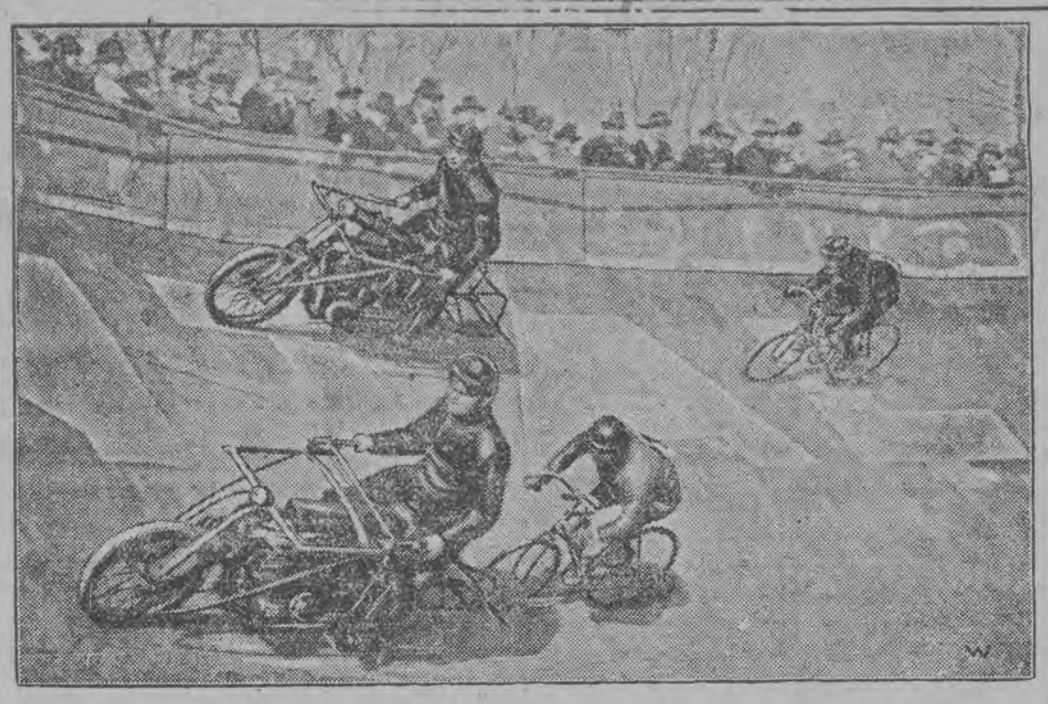

W ubiegłą niedzielę odbyło się otwarcie sezonu kolarskiego w Berlinie. Na ilustracji widzimy ciekawy moment wyścigów za motorami. W chwili, gdy zwycięzca biegu Fe'a (na górze), prześcigał Stellbrinka (na dole), mistrzowski jeździec odpadł od leadera.

LUNA
Jeszcze tylko kilka dni!
Ceny miejsc zniżone.
UPIÓR
w
OPERZE
Udział biorą:
Lon Chaney
Mary Philbin
Norman Kerry

Przed spotkaniem wioślarskiem Oxfodr-Cambridge

LONDYN, 24 marca. Po ostatnim treningu przed tradycyjnemi regatami klasycznych ósemek Oxford-Cambridge (dn. 27 b. m.) faworytem jest obecnie osada Oxfordu, która osiągnęła czas o 38 s. lepszy od dotychczasowego rekordu.

Komunikat.

Wyjaśnienie w sprawie cukrowni „Leśmierz"

Po wszechstronnem zbadaniu sprawy u źródeł kompetentnych możemy podzielić się z czytelnikami następującemi informacjami:

Jak wiadomo cukrownie zrzeszone w związki poznański i warszawski prowadzą sprzedaż cukru na rynku wewnętrznym i zagranicznym za pośrednictwem Banku cukrownictwa. Wszystkie wpływy osiągane ze sprzedaży tego cukru zapisywane są na wspólne conto i rozdzielane w ustalonych okresach między cukrownie w stosunku do wielkości ich produkcji i po cenie przeciętnej bez względu na to, czy w danym okresie odnośna cukrownia wysłała na zlecenie Banku mniejszą, lub większą ilość cukru na rynek wewnętrzny lub zagraniczny.

Zrzeszone cukrownictwo korzysta z angielskich kredytów na bardzo dogodnych warunkach, płacąc 14 proc. w stosunku rocznym. Kredyty te cukrownie otrzymują za gwarancją Banku gospodarstwa krajowego i Banku cukrownictwa w dwóch ratach w kwietniu i październiku. Przeważna część pożyczek pokrywana jest eksportem cukru, który jak wiadomo kalkuluje się obecnie niekorzystnie dla cukrownictwa.

Na zasadzie umów cukrownia „Leśmierz" z powyższych kredytów korzystała i do centralnej sprzedaży należała, a więc obowiązana była po skończonej kampanji oddać do dyspozycji Banku cukrownictwa *wszystek cukier, pochodzący* z kampanji 1924-25 r.

W styczniu r. ub. cukrownia „Leśmierz" doszła do przekonania, że wygodniej będzie dla niej zerwać umowę z Bankiem cukrownictwa, a ponieważ była zdania, że jedynym sposobem zwolnienia się od zobowiązań względem Banku jest ogłoszenie upadłości, zwróciła się do sądu okręgowego z prośbą o ogłoszenie tejże, mimo wyrażonej zgody ze strony zainteresowanych banków prolongowania terminu spłaty należności żadnych podstaw do ogłoszenia upadłości tak natury finansowej, jak i prawnej nie było, dowodem czego jest fakt, że sąd, po przedstawieniu sprawy drugiej strony, nie uwzględnił motywów zwolenników ogłoszenia upadłości i takową unieważnił. Decyzja ta była zaskarżona przez cukrownię „Leśmierz" do sądu apelacyjnego w Warszawie. Sąd apelacyjny na zasadzie decyzji z dn. 11 marca r. b., naskutek podania syndyków masy upadłości, skargę cukrowni „Leśmierz" pozostawił bez rozpatrzenia, wobec czego wyrok pierwszej instancji uprawomocnił się, a temsamem upadłość cukrowni „Leśmierz", zgodnie z żądaniem Banku cukrownictwa, została podniesiona.

Zerwanie umowy dało możność cukrowni „Leśmierz" sprzedania części cukru na rynku wewnętrznym po cenie maksymalnej, nie ponosząc strat na eksporcie. Natomiast straty te za cukrownię „Leśmierz" poniosły wszystkie cukrownie, które lojalnie dotrzymują swoich zobowiązań.

Mimo, że cukrownia „Leśmierz" umowę zerwała i cukru od stycznia na rachunek wspólny nie dostarczała, a przeciwnie, pobrawszy naprzód pod posiadany cukier za pośrednictwem Banku cukrownictwa, awanse na rynku angielskim — następnie tenże cukier sprzedawała na własny rachunek na rynku wewnętrznym — Bank, stojąc na gruncie umowy wiążącej zrzeszone cukrownie, a w tej liczbie i cukrownię „Leśmierz", wszystkie wpływy za sprzedany cukier w kraju i zagranicą — przypadające teoretycznie zrzeszonym cukrownikom, rozdzielał w ten sposób, że nie wyłączał cukrowni „Leśmierz" i nie pozbawiał jej jakichkolwiek korzyści, z tej umowy płynących.

Zapisując na dobro rachunku cukrowni „Leśmierz", wynoszące pierwotnie około 750,000 zł., do sumy około 250.000 złotych.

To lojalne postępowanie Banku przez niepowołanych jest tendencyjnie tłomaczone, jako niezgodność rachunków Banku. 1605

„GŁOS POLSKI"
Łódź
25 marca 1926 r.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
25 marca 1926 r.

Zagadki Banku Polskiego

Co się dzieje z walutami, uzyskanemi z eksportu

Od szeregu miesięcy posiadamy czynny bilans handlowy, a luty był pod tym względem już szóstym miesiącem nadwyżki wywozu nad przywozem, która przyniosła 61,5 milj. z. Przez przeciąg sześciu miesięcy nadwyżka wywozu nad przywozem osiągnęła sumę przeszło 412 miljonów złotych, ale przyjąwszy pod uwagę, że rok 1925 zamknęliśmy nadwyżką przywozu w sumie 269 miljonów złotych, widzimy iż nadwyżki styczniowa i lutowa jeszcze nie pokryły ujemnego salda 1925 r. Jeżeli porównamy obroty ogólne w lutym r. b. z odnośnymi obrotami z roku 1925, widzimy poprawę. Uwzględnić jednak należy fakt, że sanacja bilansu handlowego odbyła się przedewszystkiem zapomocą zmniejszenia przywozu, a w mniejszym znacznie stopniu zapomocą zwiększenia wywozu, przyczem to ostatnie zawdzięczać należy przedewszystkiem wzrostowi eksportu płodów rolniczych; wywóz ziemiopłodów już się kończy, co wpłynąć może poważnie na zmniejszenie się aktywności naszego bilansu handlowego.

Porównując obroty lutowe ze styczniowymi w przywozie widzimy stosunkowo nieduże zmiany. Ogólna suma przywozu wzrosła o 1.4 miljn. zł. Najpoważniejsze zmiany zaszły w grupie towarów włóknistych. Zwiększył się przywóz bawełny (luty 13,0 miljn. zł., styczeń 8,3 miljn zł., zmniejszył się natomiast przywóz: wełny (luty 1.8, styczeń 5 6), tkanin jedwabnych (luty 0,3, styczeń 2,0), tkanin bawełnianych luty 0,6, styczeń 1.2) i tkanin wełnianych (luty 0.2, styczeń 0,4).

W grupie włókienniczej zmniejszył się wywóz przędzy bawełnianej (luty 1,2, styczeń 2,3), tkanin bawełnianych (luty 1,8, styczeń 4,3), oraz przędzy wełnianej (luty 1,4, styczeń 2.4); zwiększył się wywóz lnu (luty 2,6, styczeń 1,8).

Na marginesie tych przedłożeń rachunkowych, zawartych w oficjalnych publikacjach statystycznych — nasuwa się mimo woli pytanie: co właściwie dzieje się z walutami, które przybyć powinny z eksportu.

Gdzie podziało się 30 miljonów dolarów za grudzień i styczeń które wpłynąć winny z eksportu gotówkowego. Zapas walut w Banku Polskim, gdzie właściwie powinny być znaczne wpływy — poważnie się zmniejszył.

Nadmieniam zaznaczyć trzeba, iż to zmniejszenie się zapasu walut w Banku Polskim trudno jest ujawnić z dekadowych wykazów.

Dowiadujemy się co dziesięć dni — o ile się zmniejszył zapas dewiz, ale cyfr zamknięcia niema! Nie wiemy tedy, jak w danym dniu poszczególne pozycje Banku Polskiego wyglądają.

P. Karpiński, jako były buchalter, powinien dopilnować przynajmniej tego — choćby z punktu widzenia buchalterji.

Na te zagadki i łamigłówki przedstawiciele sfer gospodarczych dawno już winni byli zażądać wyjaśnień i odpowiedzi.

Nie można zbyt długo karmić społeczeństwa urzędowemi terminatami, nałożonemi długiemi kolumnami cyfr i wykazów statystycznych.

Poza tą cyfrą musi się kryć jakaś widoczna istotna wartość! A. K.

Cisza w handlu wyrobami bawełnianymi

Niepomyślna sytuacja na prowincji wpłynęła ujemnie na frekwencję kupców zamiejscowych

Na rynku wyrobów bawełnianych tydzień bieżący rozpoczął się niepomyślnie. Frekwencja kupców prowincjonalnych jest nader nikła; wśród przybyłych przeważają kupcy z Małopolski i kresów wschodnich.

Łódzkie sfery kupieckie przypuszczają, iż niewielki zjazd kupców prowincjonalnych spowodowany jest niezbyt pomyślną sytuacją na prowincji, gdzie ruch przedświąteczny w handlu detalicznym jest niewielki, wskutek czego kupcy nie odczuwają potrzeby czynienia świeżych zakupów.

Na rynku łódzkim poszukiwane są jedynie niektóre wyroby markowe, do których należą naprz. „Columbia", „Tosca" i „Covercoot" Geyera.

Warunki sprzedaży nie uległy zasadniczym zmianom i większość tranzakcji dochodzi do skutku przy regulowaniu 35 procent należności gotówką, resztę zaś wekslami z terminem płatności 50 — 60 dni.

Przy przeliczaniu należności na złote stosowany jest nadal niejednolity kurs dolara, większość jednak firm liczy przy cenach gotówkowych kurs 6,88, przy wekslowych — 7.00. (z)

Kurs dolara bez zmian

Minimalne odchylenia kursu pozagiełdowego

Na rynku walut obcych dzień wczorajszy przeszedł bez poważniejszych zmian.

Kurs dolara na giełdzie warszawskiej pozostał niezmieniony, wynosząc w dalszym ciągu 7.90. Również w obrotach pozagiełdowych notowano jedynie nieznaczne odchylenia kursu dolara, spowodowane chwilowem ustosunkowaniem się podaży i popytu.

Na prywatnym rynku walut obcych w Łodzi w godzinach przedpołudniowych dolarami obracano po 8.15 w płaceniu, 8.18 w oddawaniu. W godzinach popołudniowych pojawiły się w podaży większe ilości materjału dolarowego, wskutek czego kurs obniżył się do poziomu 8.10—8.12. Około godziny 7-ej notowano ponowną nieznaczną zwyżkę do 8.12 w płaceniu, 8.14 w oddawaniu przy tendencji spokojnej.

Bank Polski ofiarował w dniu wczorajszym za dolary zł. 7.88. (rz)

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 24 go marca (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 7.90
Franki franc. —.—

CZEKI.

Belgja 32.68
Holandja 317.25
Londyn 38.50.00
N. York 7.90
Paryż 27.60
Szwajcarja 152.50
Wiedeń 111 50
Włochy 31.88.50
Sztokholm —.—
Kopenhaga —.—
Praga 23.45
Pożyczka dolarowa 74.00
10 proc. pożyczka kolejowa 128.—
Pożyczka konwersyjna 34.50
8 proc. pożyczka złota —.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 22.50.

Dziś Premjera!

„Reduta"

Dziś Premjera!

ARCYDZIEŁO WYTWÓRNI PARAMOUNT PICTURES

POD PRĘGIERZEM OPINJI!!!

Historja upadku i poświęcenia w 8 aktach

Ostatnia kreacja słynnej — Ostatnia kreacja słynnej

ALICE TERRY

Nad program DENTYSTA wesoła amerykańska farsa w 2-ch aktach

Początek o g. 5-ej, ostatni seans o g. 10-ej. Ceny miejsc: III—1 Zł., II—1.50 Zł., I—2 Zł.

Własności: PETEFILM, WARSZAWA.

ANONS: Następny program świąteczny

Król śmiechu Harold Lloyd 14 aktów niesamowitych przygód p. t. Tam, gdzie pieprz rośnie!

Na zasadzie uchwały III. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów Łódzkiego Banku Depozytowego, Sp. Akc. w Łodzi z dnia 27 maja 1925 r., oraz odpowiednio do postanowienia pp. Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 8 stycznia 1926 r., ogłoszonego w nr. 28 Monitora Polskiego z dnia 5 lutego 1926 r., Zarząd Łódzkiego Banku Depozytowego, Sp. Akc. w Łodzi **ogłasza niniejszym subskrybcję na nową emisję akcji w ogólnej kwocie zł. 240.000 — na warunkach następujących:**

1. Kurs emisyjny akcji nowej emisji ustala się na 100 złotych.
2. Pierwszeństwo do nabycia akcji nowej emisji złotowej przysługuje właścicielom akcji dawnej emisji złotowej w stosunku jednej akcji nowej emisji na każde dwie akcje dawne, przyczem posiadacze akcji złotowych, pochodzących z wymiany akcji markowych pierwszych trzech emisji otrzymają przypadające na nich akcje nowej emisji złotowej bezpłatnie, posiadacze zaś akcji złotowych, pochodzących z wymiany akcji markowych czwartej emisji, winni uiścić za każdą przypadającą na nich akcję nowej emisji ustaloną wyżej cenę emisyjną 100 złotych z 12 proc. w stosunku rocznym od 1 stycznia 1925 r. do dnia efektywnej wpłaty.
3. Termin do wykorzystania przez dawnych akcjonarjuszów prawa pierwszeństwa do nabycia akcji nowej emisji, ustala się na czas do 30 kwietnia 1925 roku.
4. Akcje nowej emisji uczestniczyć będą w dywidendzie, począwszy od 1 stycznia 1925 r.
5. Wszystkie czynności, z niniejszą subskrypcją związane, dokonywane są w siedzibie Zarządu w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 5, codziennie w dni powszednie w godzinach biurowych.

Zarząd Łódzkiego Banku Depozytowego Spółki Akcyjnej w Łodzi
Piotrkowska 5.

1609—1

Na zasadzie uchwały III. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów Łódzkiego Banku Depozytowego, Sp. Akc. w Łodzi, z dnia 27 maja 1925 r., oraz odpowiednio do postanowienia pp. Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 11 września 1925 r., ogłoszonego w nr. 229 Monitora Polskiego z dnia 3 października 1925 r., Zarząd Łódzkiego Banku Depozytowego, Sp. Akc. w Łodzi, podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że posiadacze akcji dotychczasowych w walucie markowej winni wymienić je w siedzibie Banku na akcje w walucie złotowej, przyczem za każde 250 akcji którejkolwiek z pierwszych czterech emisji akcjonarjusze Banku otrzymają jedną akcję złotową o wartości nominalnej 100 złotych, za mniejszą zaś ilość niż 250 akcji markowych — odcinek akcji złotowej o odpowiedniej wartości.

Jednocześnie Zarząd uprasza pp. akcjonarjuszów o dokonanie powyższej zamiany w terminie możliwie najbliższym.

Zarząd Łódzkiego Banku Depozytowego Spółki Akcyjnej w Łodzi
Piotrkowska 5.

1608—1

Wykwalifikowana korespondentka
niemiecko-polsko-francuska
poszukiwana
przez dom eksportowy w Czechosłowacji. Oferty w wyżej wymienionych językach kierować do **Rudolf Mosse, Prag, Ovocny trh. 19** sub: **„Zatec P. Z. 1322".** C4-1

Baczność.
DYWANY w różnych gatunkach i deseniach.
NARZUTKI krajowe i zagraniczne.
CHODNIKI dywanowe oraz kokosowe.
LAMPY najnowszych modeli.
Polecamy po najtańszych cenach i na dogodnych warunkach.
Firma: Landsberger, Sittenfeld i Redel
Narutowicza (Dzielna) **6**
11 4 Telefon Nr. 27-11.

OBWIESZCZENIE.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych odbędą się publiczne licytacje, celem sprzedaży ruchomości zajętych u niżej wymienionych dłużników, dnia **9 Kwietnia 1926 roku**, między godziną 10 rano, a 4 po południu:

1) Bajgelman Herman, Zawadzka 7, 15 szaf do rzeczy, cena szac. zł. 900.—
2) Hirszberg Mozes, Zawadzka 37, meble, cena szac. 820 zł.
3) Szymański Stanisław, Al. I Maja 1, meble, cena szac. zł. 350.—
4) Szyndel Gustaw, Konstantynowska 52, meble, c. szac. zł. 520.—
5) Sikorski Franciszek, Konstantynowska 74; meble, c. sz. zł. 420.—
6) Tobolski i S-ka, Leszno 10, 2 skręcalnie, cena. szac. 3 500.
7) Thile i Szeel, Al. I Maja 14, skarpetki i pończochy, cena szac 2.000.—
8) Tornberg A. E., Al. I Maja 75, farby ziemne i meble, cena szac. 1,158.—
9) Wajselfisz Dawid, Al. I Maja 57, przędza bawełniana i warsztat tkacki machaniczny, cena szac. zł. 800.—
10) Wincygster Juda, Al. I Maja 4, meble, cena szac. zł. 455.—
11) Witkind Juljusz, Al. Kościuszki 10, 2 warsztaty mechaniczne, cena szac. zł. 850.—
12) Wojdysławski Sz., N. Cegielniana 6, meble, cena szac. zł. 120.—
13) Wiszniak Eljasz, Zawadzka 2, meble, maszyna do szycia cena szac. zł. 570.—.
14) Wajs Szaja, 6 Sierpnia 47, skręcalnia mechaniczna, cena szac. zł. 1.000.—
15) Wiślicki Abram, Pańska 12, meble i kasa ogniotrwała, cena szac. zł. 1.090.—
16) Wąsowicz Wiktor, Konstantynowska 46, bielizna męska, cena szac. zł. 52.—

Zajęte ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

KIEROWNIK URZĘDU:
(—) Podmunicki.

SOLEC Zakład wód mineralnych siarczano słonych i kąpieli błotnych znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, chorobach skórnych, nerwowych, będzie otwarty **od 1 Maja do 1 Października** Kierownik zakładu dr. med. A. Krassowski, b. ordynator szpitali wiedeńskich i kliniki uniw. prof. dr. Noordena. Informacje i prospekty wysyła zarząd Solca, poczta Solec—Zdrój. 1592—1

POSZUKUJĘ w śródmieściu **POKOIKU** z oddzielnem wejściem bez umeblowania lub z umeblowaniem. Oferty pod „H W 333" do „Głosu Polskiego". 1593 3

Dr. Michał Lipski Choroby skórne, wener. i moczopłc Przyjmuje obecnie **na ul. Wschodniej 65** (Piotrkowska 46) **Tel. 3-51** w godz 2—5 pp. i 7—9 wiecz. 1459 4

Ogłoszenie Fuchs'a to mur, o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do **AKWIZYCJI OGŁOSZEŃ FUCHSa** **Piotrkowska 50. Tel. 21 36.** 262—15

Dr. med. E. EKKERT **Kilińskiego 143** Choroby skórne weneryczne i dróg moczowych. Przyjmuje od 5-ej do 7.

CUKIERNIA F. GRYCENDLER **Piotrkowska 62. Telefon 14-78.** poleca na nadchodzące **święta wielkanocne swoje wyroby** jak również wielki wybór **czekolady, cukrów** i t. d.

Dr. Marja Lewinsonowa Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe (kobiety i dzieci) **Cegielniana 6** Tel. 43-63. Przyjmuje od 11-12 i od 4—6 w. w Lecznicy Sanitas, Cegielniana № 29, 11—1, 6—8 1498-1

MAGAZYN WYKWINTNEGO OBUWIA L. FRIEDLAND **Łódź, Cegielniana 51.** poleca na nadchodzący sezon wielki wybór wszelkiego obuwia według najnowszych modeli paryskich. Uwaga: Istnieje od 1895 r.

Dr med. F. Skusiewicz ul. Andrzeja 11 Telefon 37 43 Choroby skórne weneryczne godz. przyjęć od 9 do 11 i od 5 do 7 i pół Panie od 5 do 7 wiecz. 1282—4

Warszawski Magazyn OBUWIA I. NAGLER **UL. PIOTRKOWSKA 109** POLECA BOGATY WYBÓR **OBUWIA** OSTATNICH FASONÓW PARYSKICH

1161—3

1162—6

OTWOCK Pierwszorzędny pensjonat dla dzieci i młodzieży R. Kratki. Przyjmuje również dorosłych. Informacje na miejscu lub w Warszawie, Dzielna 31—40. 1508-1

Ogłoszenia do wszystkich pism miejscowych, krajowych i zagranicznych przyjmuje **Koncesjonowane Biuro Ogłoszeń i Reklam** **„BOR"** **Cegielniana 47, tel. pryw. 2-77.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia drobne liczą się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia dla poszukujących pracy, bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy.

NAUKA i WYCHOWANIE

W 30 LEKCJACH
pod gwarancją wykluczającą wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansistę b rzeczoznawca z wyższem wykształceniem. Po ukończeniu świadectwo. Niesamodzielnym indywidualne instrukcje w sprawach: zaprowadzenia, prowadzenia, zamknięcia i kontroli ksiąg; reorganizacji i regulowania nieprawidłowo prowadzonych; sporządzania bilansów, sprawozdań podatkowych akc. tow. i t. p. Nauka wieczorem. — Przyjmuję również wykonanie powyższych czynności. Informacje: 7-8 wiecz. Biuro Buchalteryjno-Rewizyjne, Piotrkowska 183. Telefon 41-31. 1230-2-n

SPRZEDAŻ i KUPNO

MEBLE
tanio u stolarza: garderoby, szafy, łóżka. Zgierska 112. Kaczorowski. 1600-2-k

SPRZEDAM
okazyjnie chomąta angielskie, mało używane, oraz duży wybór nowych roboczych szor. Ceny niskie. Kilińskiego 201. 1602-2-k

A! A! A! WYTRZEDAŻ
mebli łóżek metalowych, dywanów, po cenach najniższych, Piotrkowska 116 I piętro, front tel. 21-61. 1599-5-k

WÓZEK
dla paralityków do sprzedania. Wiadomość Orla 23 m. 3 w godz. między 5—8 wieczór. Jasińska. 1538-3-k

PIANINO
sprzedam „Blüthnera, Cegielniana 79, portjerwskaże. 1582-3-k

WÓZECZEK
dziecięcy, nowy, sportowy okazyjnie do sprzedania. Wiadomość u lek. dent., Piotrkowska 107, mieszk. 10. 1566—2-k

OKAZYJNIE
do sprzedania wózek dziecinny zagraniczny w dobrym stanie, Piotrkowska 124, m. 8. 1524-2-k

DONIESIENIA ROZMAITE

ROWERY
przyjmuje do reperacji i do odnowienia skład rowerów, ul. Nawrot Nr. 32. 1424—6-d

A!
upiększajcie wasze pokoje! Firanki od metra odpasowane, kapy pluszowe, pikowe, gobelinowe.— Kołdry watowe. Podpinki. Pracującym na raty. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 1127-1-d

POSIADACZE ROWERÓW
Darmo! Reperacje i odświeżanie otrzymuje każdy 10-ty przez losowanie. Wasze niemodne ramy zamieniam lub przerabiam na najnowszy fason. Spawalnia „Rekord", Łódź, Główna 36. 1571-1-d

PLAC
do wydzierżawienia na skład drzewa lub węgla. Tamże wapno lasowane 100 korcy do sprzedania. Zgłoszenia Głos Polski „Plac". 1569—2-d

LOKALE i MIESZKANIA

DO WYNAJĘCIA
pokój duży słoneczny. Cegielniana 8 m. 3. 1606-1-m

WDOWA
przyjmie mężczyzn na mieszkanie. Wrzesińska 12 m. 8. 1601-1-m

ZAGUBIONE DOKUMENTY

GRAJCAR WOLF
zagubił dowód osob., wyd. w Łodzi, oraz książkę wojsk. r. 1886. 1596-3-w

ADOLF HAHN
zgubił legitmację zapomogową nr. 3885. 1595-1-z

Redaktor i wydawca: **Marceli Sachs.** W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86. Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Magalski.**